Nr. 46. Kraków, Wtorek dnia 27. Lutego 1894. Rok II.

Przedpłata
w Krakowie:
Rocznie złr. 16, półrocznie złr. 8, kwartalnie złr. 4, miesięczn. złr. 1·35.
Za odnoszenie 15 ct.
Na prowincji:
Rocznie złr. 20, półrocznie złr. 10, kwartalnie złr. 5, miesięcznie złr. 1·70.
Numer pojedynczy 6 ct.
Adres Redakcji:
Kraków, ul. św. Anny L. 3.
Administracji:
Rynek główny L. 22.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, I LITERACKI.
Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych, o godzinie 8 rano.
Redaktor: JÓZEF ROGOSZ.

Ogłoszenia:
Za wiersz lub jego miejsce 6 ct.
Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
W rubryce „Nadesłane" wiersz 20 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go i 15-go każdego miesiąca.
Do działu inseratowego upełnomocniony:
St. Cyrankiewicz
w Krakowie.
Administracja przyjmuje ogłoszenia tylko firm chrześcijańskich.
Rękopisów redakcja nie zwraca.

Listy z miasta.

I.

Kraków 26 lutego.

Kraków, przeszedłszy pod panowanie austrjackie, znalazł się w tem przykrem położeniu, że majątek miasta był uważany przez rząd, anektujący Rzeczpospolitę krakowską, za dobro państwowe, a nie jako majątek gminny. Zabrano wszystko, narzucono miastu urzędnika-burmistrza, dodając mu mężów zaufania, którzy musieli spełniać wolę nowego rządu. Pierwsze więc rządy autonomiczne m. Krakowa przed laty 26 zastały puste kasy, brak wszelkiego majątku zakładowego, tak ruchomego, jak i nieruchomego.

Obywatelstwo miejskie podupadło także i przez pamiętny pożar, którego smutne następstwa po dziś dzień dają się odczuwać. Ale Kraków, w pierwszych latach rządu austrjackiego, miał przynajmniej znaczną liczbę władz krajowych, był bowiem siedzibą namiestnictwa, siedzibą skoncentrowanych władz całej zachodniej Galicji. Po zwinięciu jednak namiestnictwa krakowskiego, zepchniętem został nasz gród do rzędu miast powiatowych, a pozostał mu tylko tytuł „stołecznego" i „królewskiego", a więc ledwie wspomnienie historyczne stolicy Piastów i Jagiellonów, Aten polskich z Wszechnicą Jagiellońską, zamkiem królewskim, zajętym przez wojsko, same tytuły, pretensje obcych wobec miasta, lecz na zaspokojenie wielkich potrzeb były puste kasy miejskie i puste kieszenie obywateli. Domagano się już wtedy natarczywie kanalizacji, wodociągów, oświetlenia ulic, brukowania i nowych budowli.

Rządy autonomiczne od lat 26 nazwać można pod każdym względem bardzo szczęśliwemi: gospodarowano oszczędnie, a każda inwestycja okazała się trafnie pomyślaną i dobrą. Trudno atoli podołać wymaganiom, aczkolwiek słusznym, aby Kraków, ową stolicę duchową, owo serce Polski, postawić na piedestalu miast, będących już dziś stolicami.

Od rozbioru Polski przechodziło nasze miasto wszystkie nieszczęśliwe koleje Ojczyzny, brało udział konwulsyjnie we wszystkich walkach narodowych, niejednokrotnie rzucało ono wszystko na jedną kartę. Przez cały wiek zaniedbane, pozostało w tyle pod względem instytucyj nowoczesnych, porządków i zdrowotności. Kraków, mający już za Kazimierza Wielkiego wodociąg, czyli „rormus", z Krzemionek, dziś nie może się zdobyć, mimo ogólnego pragnienia dobrej wody, na nowy wodociąg.

Chcąc temu podołać, co zaniedbano z powodu ogólnego zastoju, chcąc Kraków podnieść, trzeba mu pozwolić, aby w kilku leciech mógł wyrobić tę wszystkie zaległości, które nagromadziły się w ciągu wieku całego, trzeba mu pospieszyć z pomocą finansową całego kraju, w formie gwarancji Sejmu, aby to osiągnąć, co miasto od dawna mieć już powinno. „Dajcie nam wody!", wołają przedewszystkiem biedni mieszkańcy, a mimo to sprawę wodociągów poprzedzić musi sprawa kanalizacji miasta.

Kto zechce wodę sprowadzać, musi przedewszystkiem pomyśleć o jej odprowadzeniu na wypadek pęknięcia którejkolwiek z rur wodonośnych. Kraków tylko w niektórych dzielnicach posiada kanały dziś już walące się z zeszłego wieku, a częścią budowane przez rządy wolnego miasta. Z większych dzieł. z okresu autonomji, jest tylko kanał wielkich rozmiarów w ulicy Dietla, który atoli jako główny zbiornik, wody pomieścić nie może w razie nagłych a większych opadów. Rada m. Krakowa domaga się ciągle wypracowania sieci kanalizacji tj. całego systemu kanałów. Żądanie to będzie atoli tak długo pobożnem życzeniem, póki na ten cel nie zostanie zorganizowane osobne bióro, złożone przynajmniej z czterech techników-specjalistów, obznajomionych dokładnie z niwelacją, robieniem kosztorysów i budową kanałów. Plany bowiem, szczególnie niwelacji i ogólnego zdjęcia Krakowa, znajdujące się dziś w posiadaniu Rady miejskiej, sporządzone przez jednego człowieka, nie odpowiadają rzeczywistości i nie mogą służyć za podstawę do ostatecznego zdecydowania się na pewien system kanalizacji. Do oczyszczenia tych kanałów, tudzież do utrzymania czystości i skrapiania ulic, potrzebną jest koniecznie woda bieżąca i w większej ilości, gdyż woda z przyszłych wodociągów, dla tych celów jest i będzie za drogą. Należałoby więc na ten cel albo w części obrócić t. z. sztuczne robocze koryto Rudawy, wodę tegoż w pewnej części górnej najwyższej jeszcze podnieść i użyć do przepłukiwania kanałów, zlewania ulic i placów, tudzież dla celów straży pożarnej, albo pobrać wodę z prawego brzegu Wisły niezanieczyszczoną, podnieść ją do znacznej wysokości za pomocą maszyn parowych, aby rozszedłszy się własnym ciężarem po całem mieście, służyć mogła do czyszczenia kanałów, tudzież do zlewania ulic i placów.

W przyszłym liście pomówię o wodociągach.

Koło polskie.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Wiedeń, dnia 25 lutego.

Obecnych członków 47, ministrowie Jaworski i Madeyski, prezydent Biliński, członek izby panów Gorayski i poseł sejmowy Torosiewicz. Przewodniczący p. Benoe poświęca wspomnienie zmarłemu Oktawowi Pietruskiemu. Koło uchwala wysłać do wdowy telegram kondolencyjny. P. Popowski przypomina pamięci rządu uchwałę sejmową co do regulowania opłat od spadków włościańskich. Minister Jaworski przyrzeka zająć się tą sprawą. Potocki skarży się na wykonywanie ustawy o soli bydlęcej i żąda opustów frachtowych ze strony kolei państwowej. Biliński wyjaśnia, że kolej oblicza fracht od soli według własnych kosztów t. zw. Regiekosten, dalszy opust jest zatem niemożliwy. Ks. Pastor potwierdza, że włościanie w Jarosławskiem rezygnują z poboru soli, widocznie jest im za drogą. Jaworski konstatując, że kolej w ustępstwach dalej iść nie może, wyraża życzenie, by rząd z otrzymanych na zapomogi dla dotkniętych nieurodzajem okolic funduszów, kupował sól i dostarczał jej włościanom bezpłatnie. Żukskarczewski opowiada, że formalności przy odbiorze soli tak są uciążliwe, iż nawet obszarom dworskim odbiór jest utrudniony. Chrzanowski popiera myśl Jaworskiego, Struszkiewicz wyjaśnia, że część soli dostają włościanie za darmo. Następuje głosowanie nad wyborem członka trybunału państwowego w miejsce ministra Jaworskiego. Z wyboru wypływa następująca propozycja: primo loco Piniński, secundo Weigel, tertio Zoll. Do komisyi legitymacyjnej desygnowano posła Podlewskiego. We wtorek przed południem odbędzie się wybór prezydjum i komisji parlamentarnej.

WIADOMOŚCI POLITYCZNE.

W polityce europejskiej najważniejszym w tej chwili wypadkiem, zajmującym żywo całą prasę wielojęzyczną, jest znane już naszym czytelnikom *exposé* włoskiego ministra skarbu, pana Sonnino. Łatwo pojąć, jak wielkie wrażenie zrobiło ono nietylko w całych Włoszech, ale i w państwach, posiadających rentę tego królestwa. O czarniejszy obraz zaiste trudno, a niebywały to chyba wypadek, żeby minister finansów publicznie przyznawał, że kilkunastoletnia gospodarka jego poprzedników polegała na kłamstwie i złudzeniu. Gorszemi od słów są atoli fakta: stwierdzenie prawie 200-milionowego deficytu, kurs przymusowy, zapowiedź obniżenia kuponu od renty, cały wreszcie szereg reform podatkowych, zgoła niespodziewanych, a wprost oszołomiających ludność tamtejszą. I tak, gdy w całej Europie dążą do ulżenia rolnictwu, p. Sonnino podwyższa podatek gruntowy; Włochy jęczą pod ciężarem podatku spożywczego, rząd śrubuje opłaty od soli, to zaś, co się tam zowie *richezza mobile*, a odpowiada mniej więcej podatkowi dochodowemu, podnosi z 13 do 20%. Dotyka to nietylko kapitalistów, o których mniejsza wreszcie, ale cały świat handlowy i przemysłowy, zwłaszcza, że zaproponowano nadto osobny podatek dochodowy, któremu podlegać będą wszyscy rozporządzający dochodem do 1.500 fr. Do tej iście drakońskiej polityki podatkowej przybywa jeszcze rzadko gdzie spotykane w państwach parlamentarnych żądanie prawdziwej dyktatury. Signor Crispi domaga się nieograniczonego pełnomocnictwa co do oszczędności w zakresie budżetu wojskowego. Parlament musi się zrzec swych praw w tej mierze, by umożliwić doraźne zaoszczędzenie 27 milionów. Ale to rzecz jeszcze łatwiejsza; trudniej zaś będzie pogodzić się kapitalistom włoskim i zagranicznym z redukcją kuponu. Właściciele 5%-owe

renty otrzymywali dotychczas, po potrąceniu podatku, jeszcze 4½; na przyszłość otrzymają tylko 4%. Natomiast proponuje rząd włoski swym wierzycielom konwersję na rentę 4%-ową, której jedyną premią jest obietnica, że ta nowa renta nie będzie już podlegała opłacie podatku. Nadto przybywa jeszcze konwersja długu amortyzującego się, którego kupony płatne były dotychczas nie w złocie, ale w papierach. Słowem, cały szereg ciężarów spadnie naraz na Włochów; nic więc dziwnego, że to *exposé* i zawarte w niem zapowiedzi wywołały ogromne przygnębienie, tak dalece, iż na razie opozycja parlamentarna zdobyła się tylko na jeden okrzyk: „Crispi stracił głowę!“ Jaki los czeka projekty rządowe w Izbie, trudno przewidzieć. Sterroryzowany parlament przyznał w pierwszym dniu rządowi wszystko: wybrano dwie komisje, które mają projekty gruntownie zbadać. Zadanie ich będzie bardzo trudne, bo cyfr Sonnina ciężko zbyć sofizmatami. Mówią one same za siebie i dowodzą, jak niesłychanie kłopotliwe, jak groźne i straszliwego bankructwa bliskie jest dzisiejsze położenie finansowe Włoch. Organy watykańskie zapowiadają z całą stanowczością, że rządowy plan finansowy osiągnie skutek przeciwny zamierzonemu, mianowicie wzburzy kraj cały. Inne dzienniki szaleństwem słusznie nazywają żądanie wydobycia od wyssanego do ostatniej kropli narodu jeszcze nowych 150 miljonów franków. Crispi wiedząc, jak wiele zależy od obu komisyj izby posłów, którym przedłożone będą ostatnie wnioski rządowe, zaprosił do siebie wszystkich posłów, o których poparcie mu idzie, dla ułożenia listy członków tych komisyj. Atoli trudności są niezmierne. Wielu członków stronnictwa wprost waha się zezwolić na podwyższenia podatkowe, o których wyborcy ich nic słyszeć nie chcą. Jedynie jeszcze podwyższenie podatku od renty włoskiej mogłoby mieć zapewnioną większość.

Na zakończenie musimy tu przytoczyć ze spraw serbskich oryginalny list królowej Natalji, pisany do jej syna:

„Mój drogi, kochany synu! Nie słuchaj ojca twojego i przyjaciół jego, bo byli oni zawsze z rozmysłem czy bez rozmysłu wrogami narodu i dlatego tak marnie zakończyli karjerę swoją. Źle jest z królem i dyplomatą, który ściągnął na siebie nienawiść narodu i gwałtem utrzymać się pragnie na stanowisku swojem. Niechaj tobie, synu mój drogi, będą smutne doświadczenia nieszczęśliwego ojca twojego nauką i przestrogą. Ja, jako matka twoja, zaklinam cię, abyś wszystko czynił dla utrzymania sobie przychylności narodu, bo tylko w ten sposób zapewnić możesz sobie i krajowi spokojną i szczęśliwą egzystencją. Serbja jest, mój synu drogi, krajem konstytucyjnym, a jego naród obdarzy zaufaniem swojem, temu ty, mój synu, zaufania nie odbieraj; doradcami twoimi tylko tacy ludzie być mogą, którzy posiadają zaufanie narodu. Idź, mój drogi, ukochany synu, za szczeremi radami matki, która więcej kocha Ciebie, niż życie i dla którego jedynie żyć pragnie“.

List ten z humorystycznemi prawie wycieczkami przeciw ojcu Milanowi, znajdujemy w radykalnych dziennikach serbskich, uważamy jednakże to pismo za nie dzisiejsze, ale z dawniejszego czasu pochodzące.

RADA PAŃSTWA.

Wiedeń 25 lutego.

Znany już jest program prac Izby posłów. Przed Wielkanocą odbędzie się najwyżej ośm pełnych posiedzeń, a zaś ferje świąteczne rozpoczną się już 16 marca. Po Wielkiejnocy sesja potrwa do Zielonych Świąt. Po projektach walutowych i wiedeńskich robót komunikacyjnych, załatwione będą jeszcze w pierwszym okresie teraźniejszej sesji: traktaty handlowe z Hiszpanją i Rumunją, oraz upaństwowienie domów składowych w Tryeście, dalej wniosek o przyspieszenie kodeksu karnego, ustawa o spłaceniu karyntyjskiej pożyczki, ustawa o obowiązku meldowania się osób, należących do pospolitego ruszenia, i wreszcie sprawa ubezpieczenia czeskich i styryjskich kolei lokalnych. Ponieważ trudno przypuścić, aby komisja dla reformy wyborczej mogła załatwić się z projektem przed Zielonemi Świętami, istnieje zamiar ogłoszenia jej za nieustającą, tak, aby przez lato mogła prace swoje ukończyć i Izbie w sesji jesiennej przedłożyć już gotowe sprawozdania.

W kołach dobrze poinformowanych utrzymują stanowczo, że projekt reformy wyborczej zatrzymuje bezpośrednie wybory w gminach wiejskich. Piąta kurja obejmie tylko robotników, zorganizowanych w kasach dla chorych. Słoweńcy z klubu Hohenwarta, otrzymawszy zadawalniające wyjaśnienia, pozostają w klubie.

Wczoraj wieczorem odbyło się posiedzenie komisji budżetowej, która po długiej dyskusji uchwaliła kilka petycyj. Przy rubryce „tytoń“ skonstatował referent Suklje, iż konsumcja cygar się zwiększa, a konsumcja papierosów się zmniejsza. Rubrykę „stemple i należytości“ referował Edward Gniewosz, przyczem wywiązała się obszerniejsza dyskusja. Poseł Herold domagał się, by część podatków realnych oddawał rząd krajom koronnym. Leon Piniński żądał rewizji ustawy o należytościach i wniósł rezolucję zmierzającą do zniżenia podatku od przeniesienia majątków chłopskich z właściciela na właściciela. P. Kaizl wniósł, by już w tym roku zniesiono stempel od gazet i kalendarzy.

Minister skarbu Plener w odpowiedzi przyznał, że dodatki krajowe nie wystarczają na pokrycie wydatków poszczególnych krajów: rząd przeto ma zamiar w swej reformie podatkowej przyznać krajom koronnym pewien procent od podatków realnych. Również będzie podwyższony podatek od wódki, a część tego podatku przekaże rząd krajom. Co do rezolucji Kaizla o zniesieniu stempla prasowego, przyrzekł minister uczynić to w miarę możności. W dyskusji nad rezolucją Pinińskiego o zniesienie loterji liczbowej, oświadczył Plener, że rząd pomyśli o tem dopiero po przeprowadzeniu reformy podatkowej, na razie atoli dziś tego uczynić nie może. W głosowaniu przyjęto rezolucje Kaizla i Pinińskiego.

Polacy a traktat niemiecko-rosyjski.

Z Warszawy pisze korespondent *Now. Wremia*;

„Rychłe prawdopodobne zawarcie traktatu handlowego z Niemcami uwydatniło się już na tutejszym rynku zbożowym zwyżką cen i ożywieniem obrotów handlowych. W obec bliskości granicy traktat ten zapowiada szczególnie dużo korzyści tutejszym właścicielom ziemskim, to też w ogóle są oni gorącymi stronnikami traktatu handlowego. Ci tylko, którzy na pierwszym planie swych gospodarstw postawili hodowlę owiec i uprawę chmielu, zachowują się z pewną rezerwą w obec traktatu, a to w obawie, iżby obniżka cła od wełny i chmielu nie zaszkodziła ich interesom. Z tem wszystkiem tutejsi producenci chmielu nie tracą nadziei, że nawet w obec zniżonego cła zdołają konkurować zwycięsko z Bawarją.

„W obec zniżki, jaką wywiera traktat — powiadają oni — producenci bawarscy mogą nas pokonać, nie możemy bowiem kupującym udzielać tak dogodnego kredytu, jaki się tam praktykuje, gdyby jednak powstała u nas specjalna instytucja bankowa dla potrzeb chmielarstwa na wzór intytucji bawarskiej, w takim razie moglibyśmy konkurować z powodzeniem“.

„Fabrykanci wyrobów wełnianych w Łodzi i Tomaszowie są przeciwni traktatowi, podobnie jak fabrykanci moskiewscy. Zdawało się, że obniżenie w traktacie cła od produktów chemicznych zaniepokoi i usposobi wrogo dla traktatu również fabrykantów przetworów chemicznych i farb, tymczasem jednak ostatni są zdania, że obniżka ceł jest wogóle tego rodzaju, iż nie odbije się szkodliwie na danej produkcji. Podobnież ustępstwa, przyznane Niemcom w przemyśle metalurgicznym, nie budzą obaw w kołach bezpośrednio zainteresowanych, ponieważ widzą one pewną kompensatę dla siebie w obniżce cła od koksu; jedynie dla tutejszej produkcji cynkowej obniżenie cła od cynku połączone będzie z stratami, bo już dzisiaj przy dotychczasowem cle, nie mogła ona konkurować z cynkiem szląskim. Dodać jednak należy, że produkcja cynku nie ma tu widoków szerszego rozwoju, gdyż miejscowe pokłady rud cynkowych nie są zbyt bogate. Przemysł węglowy w zagłębieniu dąbrowskiem stoi już tak silnie, że uskutecznione w traktacie próbne obniżenie cła do r. 1898 nie może mu grozić żadnem poważnem niebezpieczeństwem.

„Z uwagi, że głównym rynkiem zbytu dla zboża z Królestwa jest Gdańsk, rolnicy tutejsi czynią starania w kierunku poprawienia warunków żeglugi na Wiśle, której poziom obniżył się znacznie na terytorjum tutejszem (w granicach Prus Wisła jest, jak wiadomo, uregulowana).

„Cała nieomal prasa polska w Warszawie oświadcza się stanowczo za traktatem. Ta jednomyślność poglądów w danej kwestji nie pozostanie prawdopodobnie bez wpływu na deputowanych polskich w parlamencie niemieckim, to też należy przypuszczać, że głosować będą za zawarciem traktatu“.

Z PROWINCJI.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Brzozów 25 lutego.

Z początkiem bieżącego roku szkolnego, a więc od 1 września 1893, Rada szkolna krajowa utworzyła w Brzozowie piątą klasę męską, tudzież dwuklasową szkołę żeńską przeistoczyła na czteroklasową. Konkurs na stałe posady 2 starszych nauczycielek i jednej młodszej, rozpisano i takowy z dniem 20 października z r. upłynął. Według ustawy, już w bieżącym miesiącu powinien być rozpisany drugi konkurs, tymczasem co się dzieje? Oto podania nauczycielek dotąd nie przeszły nawet jednej instancję i dotychczas zalegają w Radzie szkolnej okręgowej w Brzozowie, która w przeciągu 4 miesięcy nie miała nawet tyle czasu, by podania te, w myśl istniejącej ustawy, posłać Radzie szkolnej miejscowej do zaopinjowania, a następnie przedłożyć Radzie szkolnej krajowej. Szkoła, a względnie nauka na tem cierpi, gdyż posady, nadane tymczasowo, o znacznie niższej płacy, nie odpowiadają ani wymaganiom szkolnym, ani też nie mogą zachęcić do pracy nauczycielek, które, jako tymczasowe, a więc narażone na nagłą zmianę, pracują może odpowiednio, jednak nie tak, jakby pracowały, gdyby były stabilizowane. Gmina Brzozów, mimo, że finansowo nie świetnie stoi, przeszło 1500 złr. rocznie płaci prestacji na szkołę; jeden piątrowy budynek szkolny, wystawiła, obecnie zaś, z powodu pomnożenia klas, uchwaliła, na wniosek przewodniczącego tutejszej Rady szkolnej miejscowej, p. Mozołowskiego, wystawić drugi osobny budynek dla szkoły żeńskiej i na to asygnowała kwotę 12.000 złr. Obecnie sporządzone są plany, a w roku przyszłym przystąpi gmina do budowy. Sądzimy więc, że władze szkolne winny, o ile możności, te dobre chęci i działania gminy wspierać, ale nie osłabiać zwlekaniem obsadzania posad nauczycielskich, zwłaszcza, że już u nas odpowiednich kandydatów i kandydatek nie brak.

Przed kilkunastu dniami urzędnicy państwowi Brzozowa, obchodzili, za inicjatywą tutejszego c. k. starosty, hr. Dzieduszyckiego, uroczystą ucztą jubileusz 40-letniej służby c. k adjunkta starostwa, p. Trancla. Pierwszy toast wniósł p. hrabia Dzieduszycki, który w pięknej i rzewnej przemowie podniosł zasługi jubilata, rozpoczynając od tego, że jubilat przez cały czas swego urzędowania zawsze miał na oku dobro państwa i kraju. P. Mozołowski, nawiązując swój toast do słów hr. Dzieduszyckiego, podniósł zasługi jubilata, położone w r. 1863, który, pełniąc wtenczas służbę urzędnika politycznego, potrafił pogodzić miłość Ojczyzny z urzędowaniem, co żyjący jeszcze świadkowie stwierdzają. P. hr. Dzieduszyckiemu należy się wszelkie uznanie za inicjatywę w tej

uroczystości, która nietylko uczciła człowieka zasłużonego, ale dała także wymowny przykład licznie zebranej młodszej generacji urzędników, jak należy wykonywać obowiązki, by z pełnienia tychże i państwo i kraj miały użytek.

Z pod Nowego Sącza 25 lutego.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Klęska, która roku przeszłego dotknęła nasz kraj w nizinach groźnemi wylewami, nie oszczędziła bynajmniej mieszkańców okolic górzystych, gdzie tylko owies i ziemniaki, przy pomyślnych warunkach klimatycznych, jedyną stanowią żywność dla ludu i jego skromnego dobytku. Dziś, ani jedno ani drugie już się nie znajduje pod niejedną górską strzechą. Dla tego brak paszy i niskie ceny żywego inwentarza, grożą zupełną ruiną majątkową. Władze dotąd albo o tem nie wiedzą, albo wiedzieć nie chcą, za to kto inny nie zasypia swego żniwa, mianowicie bracia żydkowie, którzy z wielkiej przyjaźni dla ludu, otwierają po gminach składy mąk podejrzanej jakości, udzielają swój towar chętnie dla głodnej ludności na kredyt dwumiesięczny, t. j. na czas, kiedy wieśniak na największy niedostatek wiosenny narażony będzie, aby wtenczas tem łatwiej od brata mojżeszowego z ostatniej koszuli obdartym został.

Jakie dalsze skutki z tego wyniknąć mogą, gdy lud nie obsieje swoich zagonów, a później za pożywienie będzie zmuszonym chwycić się szukania pożywienia z traw, domyśleć się łatwo.

Czy na lud ubogi, zwłaszcza w naszej okolicy, nikt uwagi nie zwróci, nikt mu nie dopomoże?

Z WIEDNIA.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Wiedeń 25 lutego.

Wielką defraudację odkryto wczoraj w kasie długów państwowych (*Staatsschuldencasse*) przy szkontrowaniu, popełnioną przez jednego z głównych kasjerów, Ferlesa. Defraudacja wynosi 102.000 guldenów a działa tem bardziej sensacyjnie, ponieważ Ferles był znaną osobistością w Wiedniu. Był on prezydentem i komendantem związku stowarzyszeń weteranów. Żona jego posiada jedną z największych kawiarń przy Ringu. Znano go dotychczas tylko z najlepszej strony i posiadał ogólnie zaufanie i szacunek. Powodem defraudacji były miłosne stosunki. Utrzymywał on takowe z rozmaitemi szansonistkami a w ostatnich czasach z dyrektorową cyrku, panną Angeli. Cyrk ten zbankrutował niedawno. Ferles pomagał swej kochance znacznemi kwotami. Szkontro kasy przyszło niespodzianie z powodu spensjonowania jednego z kontrolorów. Komisja szkontrująca zjawiła się wczoraj przedpołudniem niespodzianie w kasowem biurze Ferlesa. gdzie stała szafa napełniona workami złotych monet. Komisja zaczęła porządkiem przeliczać zawartość worków w obecności Ferlesa. Pierwszy rząd worków znaleziono w porządku. Kasjer rzekł do komisarza szkontrującego: „Tak samo są i dalsze rzędy w zupełnym porządku“. „Zobaczymy!“ — odparł komisarz i zaczął rozwiązywać i przeliczać dalsze worki. W tej chwili zrobiło się źle kasjerowi, przeprosił komisję, iż musi wyjść na chwilę. Wyszedł i więcej nie wrócił. Tymczasem otworzono jeden z worków i znaleziono w nim zamiast złotych monet same dwugroszówki. Drugi, trzeci worek miał taką samą zawartość. Zawiadomiono policję w celu schwytania zbiegłego kasjera. Roztelegrafowano za nim listy gończe w rozmaitych kierunkach, dotychczas jednak nie znaleziono jego śladów. Z początku przypuszczano, że defraudant popełnił samobójstwo, co jednak stwierdzonem nie zostało. Ferles był oficerem, posiada kilka dekoracyj orderowych. Rodem jest on z Galicji, mianowicie z Szczyrka koło Białej.

Międzynarodowa Wystawa jubileuszowa obrazów w tutejszym *Künslerhaus* zapowiada się świetnie. Szczególnie licznie Francja będzie reprezentowaną. Z Anglji nadeszło także sporo dzieł sztuki. Tylko Monachium zachowuje się wobec wiedeńskiej Wystawy biernie. Polska sztuka powinna mieć osobny oddział. Czy postarano się o to? Wystawa będzie 6 marca otworzoną uroczyście przez arcyksięcia Reinera.

Znowu paraduje w tutejszych dziennikach projekt budowy nowego teatru, mianowicie w dzielnicy miasta Währing.

Swój.

Gladjatorowie nowocześni.

Nowy Jork 30 stycznia.

Dwa razy, w przeciągu kilku miesięcy, Ameryka zwyciężyła Anglję.

Na jesieni lord Dunraven, znany sportsman angielski, przegrał zapasy na morzu, obecnie zaś Mitchel, szermierz bokserów angielskich, uległ silnej pięści Corbetta, zwycięzcy słynnego przed dwoma laty Sullivana.

Pod względem igrzysk wszelkiego rodzaju, Ameryka zagraża nie na żarty starej Anglji zepchnięciem jej z zajmowanego dotychczas stanowiska. I zapasy szlachetniejszego pokroju, jak wyścigi konne, regaty, *lawn tennis* i tak wstrętna, jak *foot ball* i boksowanie, posiadają już tutaj mistrzów nad mistrze. Szczególniej boksowanie, nazwane przez zwolenników tego sportu, szlachetną sztuką samoobrony (*The noble art of selfdefense*), ogarnia tak szerokie koła ludności, że ani przepisy policyjne, ani ustawy państwowe rozmaitych stanów, nie mogą mu zapobiedz.

Te same dzienniki, które na jednej stronnicy nazywają bokserów z profesji, szubrawcami, godnymi pogardy, wychwalają na drugiej ich zalety, pysznią się z ich siły, donoszą skwapliwie o każdym niemal ich kroku. Dziwny to sposób godzenia wymagań rozmaitego rodzaju czytelników, ale... co kraj, to obyczaj.

Oto na przykład walka ostatnia.

W przeszłym roku Mitchell, szermierz angielski, zazdroszcząc sławy Corbettowi, wyzwał go do boju. Amerykanin przyjął. Wszystkie dzienniki zawrzały oburzeniem i radością. Protestowano i podjudzano jednocześnie. Z ust do ust przebiegało pytanie, gdzie odbędzie się walka. Nowy Jork, Chicago, St. Louis, San Francisco, a za niemi i inne miasta, odmówiły kolejno pozwolenia. Zdawało się już, że wszystko spełznie na niczem, gdy jeden z przedsiębiorców wyszperał, że w ustawach stanu Florydy niema paragrafu, któryby zabraniał takiej walki. Obaj więc zapaśnicy, w towarzystwie trenerów i licznych przyjaciół, ruszyli na południe. Za teren obrano równy, piaszczysty plac po za miastem Jacksonville, nad brzegiem oceanu Atlantyckiego. Co prawda, gubernator stanu groził protestem, a nawet zwerbowaniem milicji, na to jednak nie zważano i zabrano się energicznie do przygotowań.

Na placu stanął cyrk olbrzymi, mogący pomieścić 8.000 osób, w dziennikach posypały się reklamy, kilka towarzystw kolejowych obiecało wysłać pociągi specjalne, wreszcie oznaczono dzień zapasów na 26 b. m. Z jaką niecierpliwością nań oczekiwano, tylko sportsman pojąć może. Nadszedł nareszcie!...

Ponieważ nie chodzi mi wcale o krytyczny, szczegółowy opis walki, lecz o wykazanie zajęcia, z jakiem amerykanie śledzą takiego rodzaju zdarzenia i jak je traktują poważnie, przytaczam w dosłownym przekładzie szereg depesz telegraficznych, drukowanych w nadzwyczajnych wydaniach tutejszych dzienników.

„Jacksonville, d. 26 godz. 1 po poł. Arena zawiera już blisko 1.000 sportsmenów. Żaden z zapaśników jeszcze nie przybył. Nikt nie wierzy w interwencję gubernatora. Listę zakładów już zamknięto. Wielki oddział policji jest pod ręką.“

„Godz. 1 m. 30 po poł. Robotnicy zasypują arenę żwirem i ubijają stępami. Wśród obecnych wielkie rozgorączkowanie. Każdy chciałby docisnąć się do ogrodzenia. Deszcz pada.“

Godzina druga po południu. Corbett przybywa z przyjaciółmi. Tłumy witają go entuzjastycznie. Corbett! Corbett!! — rozlega się dokoła.

Godz. druga m. 10. Zjawia się Mitchell. Przyjęcie jego jest także gorące. Anglik uśmiecha się i spogląda ciekawie na przeciwnika.

Godz. druga m. 50. Przeciwnicy są w arenie. Arbitrowie wykładają im warunki. Wygrywający otrzymuje 20.000 dolarów. Mitchell wygląda nie tak pokaźnie, jak Corbett.

Godz. druga m. 55. Przeciwnicy nałożyli rękawice i uścisnęli sobie dłonie.

Godz. trzecia. Pierwszy atak. Corbett sięga lewą ręką brody przeciwnika. Zetknęli się. Wzajemnie rażą się w tułowie. Corbett zadaje przeciwnikowi silny cios w lewe oko. Mitchell odpowiada uderzeniem w żebra. Znów szybka wymiana razów. Mittchell uderza w szyję. Następuje przerwa.

Drugi atak. Dzikie uderzenie. Obejmują się za szyje. Mitchell uderza twardo w żebra. Corbett powala go na ziemię. Mitchell probuje powstać, lecz jest powalony powtórnie. Dzwon ocala go.

Trzeci atak. Mitchell zmęczony. Corbett rzuca się na niego, wykręca w prawo, uderza w kark i powala na ziemię. Mitchell zrywa się. Corbett napada, jak tygrys, przeciwnik traci siły. Walka skończona. Corbett wygrywa łatwo. Arbitrowie ogłaszają go zwycięzcą.

Godz. 3 m. 10. Zapasy trwały 9 m. Pokrwawieni i posiniaczeni zapaśnicy ustępują z areny. Tłumy wydają okrzyki radości. Nasz Jim (Corbett) jest szermierzem świata.

Godz. 3 m. 50. Mitchell, choć mocno potłuczony, nie ma urazy do przeciwnika. Powiada poprostu, że natrafił na silniejszego od siebie. Skromność ta wywołuje bardzo dobre wrażenie. Skarbnik klubu atletycznego, wręczył zwycięzcy 20.000 dolarów banknotami studolarowemi. Mitchell otrzymał 2.000 ze stawek.

Godz. 4. Corbett rozdał trenerom i przyjaciołom 2.000 dolarów, resztę złożył do banku. Jedzie do Nowego Yorku, gdzie został zaangażowany na szereg występów w „Gentleman Jack“ (dramat specjalnie dla niego napisany). Mitchell pozostaje tu jeszcze parę dni dla odpoczynku.

Komentarze tej walki dziewięciominutowej zajęły w dziennikach tutejszych kilkanaście szpalt druku. Ładna zabawa, co?

Redaktor jednego z pism tygodniowych w mieście Winona, stanu Minnesota, wpadł na oryginalny sposób zmuszenia prenumeratorów do opłacania zaległej prenumeraty. Oto wystawił w swojem piśmie szubienicę i wiesza na niej zatwardziałych dłużników, ma się rozumieć, tylko w podobiźnie. Przedtem jednak posyła im ciekawe ostrzeżenie, które przepisuję poniżej:

Minona, Minn., data stempla poczt.

„Panie!

Wszyscy abonenci, którzy byli mi winni więcej, niż dwa dolary, już mi zaległy abonament zapłacili, a pan jedyny chcesz mnie ukrzywdzić!

Pomnijże pan, na Boga, i co za wstyd będzie dla pana, jego krewnych i znajomych, nietylko tu w Ameryce, lecz i w Europie, jeżeli zobaczą pana... powieszonego na haku, jako jedynego złego pomiędzy tysiącami abonentów!

A to się stanie, jak kocham Boga i sprawiedliwość, rychlej, niż się taki niesumienny dłużnik spodzieje, jeżeli pieniądze pod moim adresem nie zostaną wysłane w trzech dniach po odebraniu niniejszego listu!.“

Stefan Barszczewski.

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Konkursy. Rada szkolna kraj. w Chrzanowie rozpisuje konkurs na rozmaite posady nauczycielskie. — Sąd powiatowy w Kolbuszowej i Żabnie potrzebuje woźnego. Płaca 250 złr. dodatek 25%.

Wydział Rady powiat. sokalskiej rozpisuje konkurs na posadę lekarza okręg. w Tatakowie. Płaca 600 złr. dodatki 333 złr. Termin podań do 20 marca br. Tenże Wydział rozpisuje konkurs na dwie lub więcej posad posad pisarzy gminnych, z płacą 450 do 500 złr. Termin podań do 15 marca br.

Rada szkolna okr. przemyska rozpisuje konkurs na kilkanaście posad nauczycieli ludowych z terminem do końca marca br.

Przeniesienia. Pan Namiestnik przeniósł sekretarzy powiatowych: Zygmunta Zukiewicza ze Staregomiasta do Sambora, Klemensa Chłędowskiego z Sokala do Tarnopola, Jana Jaca z Brzeska do Sokala i przeznaczył kancelistów Namiestnictwa: Władysława Schwetza do służby przy starostwie w Gródku, a Franciszka Józefa Mandelę w Staremmieście.

CZY SIĘ ŻENIĆ?

(Ciąg dalszy).

Zapytałem stróża, czyj to ogród i co to za dzieci? A on mi na to odpowiedział: to jest ogród dla dzieci, co modlą się chętnie i uczą się dobrze.

Więc ja doń powiadam: I ja mam syna małego; nazywa się on Jan. Czy mógłby przyjść tutaj jeść gruszki i jabłka, jeździć konno i bawić się z innemi dziećmi?

— Jeżeli syn wasz jest dobrym chłopcem — rzecze ów człowieczek — jeżeli modli sie chętnie i uczy się dobrze, niechaj tu przybywa. Na niczem zbywać mu nie będzie.

— A zatem idę natychmiast do niego, by przyjeżdżał. Ale ma on dwóch towarzyszy: Justa i Filipa, również bardzo dobrych chłopców, z którymi nigdy się nie rozłącza.

— Niechaj i oni przyjeżdżają i dla nich tu miejsca wystarczy.

— Dziękuję panu. Tylko zdaje mi się, że chłopcu mojemu będzie przykro bez ciotki Magdaleny, u której mieszka, a do której bardzo jest przywiązany.

— Napisz pan zatem, niech i ciotkę z sobą zabierze.

— A zatem mój chłopcze: módl się i pracuj i powiedz Justowi i Filipowi, aby to samo czynili, a w nagrodę za to, przyjedziecie tu wszyscy do pięknego ogrodu. Niech Bóg wszechmocny opiekuje się tobą. Uściskaj odemnie ciotkę Magdalenę. Twój ojciec kochający, Marcin.

* * *

Główną zasadą, jaką kierować się będzie trzeba w wychowaniu dzieci, jest stosowanie równoczesne stanowczości i miłości. W ten tylko sposób dzieci nauczą się kochać rodziców, słuchać ich rozkazów i postępować odpowiednio do ich rad i wskazówek.

Gdzie tego nie ma, tam niepodobna mówić o szczęściu rodzinnem. Zgoda pomiędzy małżonkami, posłuszeństwo dzieci względem rodziców, oto cegły, składające się na budowę owego szczęścia. Miłość zaś jest niejako cementem, łączącym pojedyncze cegiełki w gmach jednolity i silny.

Streśćmy jeszcze raz przepisy, według których cel ten najłatwiej osiągnąć można. Przedewszystkiem nie należy nigdy krępować dzieci zakazami arbitralnemi, lecz przeciwnie, wskazywać im, o ile możności zawsze powody, dla których każemy im robić to lub owo, albo też zabraniamy tego lub owego.

Po drugie: kara, jeżeli musi być stosowaną, powinna zawsze być odpowiednią do przestępstwa. Naśladujmy pod tym względem przyrodę, która zawsze karze za odstępstwo od jej praw nieugiętych, lecz kara ta zawsze jest ustosunkowaną i konsekwentną.

Po trzecie — nie należy nigdy dziecku grozić karą, a następnie groźby tej nie wykonywać. Lepiej w podobnym razie udać, że się nie dostrzegło przewinienia. Jeżeli dziecko widzi, że rodzice grożą mu tylko, lecz nie karzą, to z biegiem czasu staje się zuchwałem i wreszcie z pogróżek tych nic sobie robić nie będzie. W podobnych warunkach łatwo zbudzić się może upór i zaciętość, a w takim razie nawet kary późniejsze nie zdołają wykorzenić błędu, który z każdym dniem coraz bardziej się rozrasta.

Nakoniec — kara wymierzoną być powinna w takim stopniu, aby wywarła na dziecku wrażenie trwałe i głębokie, lecz równocześnie, aby nie wpłynęła na zmniejszenie jego uczucia i przywiązania. Rozsądny ojciec powinien zawsze starać się wpoić w dziecko swe przekonanie, że kara wymierzoną została jedynie dla jego dobra.

Ale to dopiero pierwsza strona kwestji. Natura ludzka wymaga tak samo rozrywki i przyjemności, jak nauki i poprawy.

Jednym z obowiązków rodzicielskich jest interesowanie się zajęciami i zabawami dziecka. Drobne te istoty gwałtem żądają sympatji. Każde dziecko dostawszy jakiś nowy przedmiot, lub zabawkę, biegnie z nią natychmiast do ojca, matki, sióstr albo braci, bo chce koniecznie aby wraz z niem wszyscy cieszyli się tą nowością.

Obserwujmy uważnie a nieznacznie dzieciaka zabawiającego się w jakikolwiek sposób. Co chwilę rzuca on spojrzenia ciekawe, czy też kto zajmuje się tem, co on robi, czy cieszy się z nim razem. Jeżeli w oczach swego otoczenia dostrzega sympatję, wesołość jego zwiększa się coraz bardziej. Przeciwnie zaś, niechaj do pokoju, w którym dzieci bawią się w najlepsze, wejdzie ojciec lub matka z wyrazem smutku na twarzy, wnet zabawa cała ustaje.

Nie obawiajmy się nigdy, że dzieci za wesoło się bawią lub, że za wiele czasu tracą na zabawę. Przeciwnie, powinno to nas cieszyć, a nawet powinniśmy starać się o nastręczanie jak najczęstszych sposobności do zabawy.

Dlatego też, gdy dzieci zaczynają wyrastać, dobrze jest zapraszać do siebie ich kolegów lub koleżanki, naturalnie bacząc, czy ci mają dobre wychowanie i starać się, by dom rodzinny był dla naszej dziatwy nie więzieniem, prowadzonem karnie, bez cienia uczucia, lecz najprzyjemniejszem miejscem pobytu.

Administracja wewnętrzna, rząd rodzinny, że się tak wyrazić można, prowadzony podług powyższych wskazówek, uczyni z dzieci naszych istoty najmilsze, zapewni nam ich miłość i przywiązanie, a im samym da potrzebną siłę i energję, gdy dorosną.

Czyż potrzeba dodawać, że główną sprężyną tego rządu musi być ojciec, że jego obowiązkiem jest pokierowanie życiem rodzinnem, by równo, bez wstrząśnień popłynęło po drodze, u celu której leży szczęście nasze i naszych dzieci.

XXIV.

Sieci i klatki.

Myli się bardzo kobieta, która sądzi, że znalazłszy męża, zrobiła wszystko, co do niej należało. Słusznie, choć żartobliwie, powiada Swift, autor „Podróży Guliwera“: „Wiecie, dlaczego tak mało jest na świecie małżeństw szczęśliwych?... Dla tego, że kobiety po mistrzowsku umieją wyrabiać i zakładać sieci, ale słabe mają pojęcie o budowie klatek“.

Trudno brać za złe panience, że wysila pomysły swe i dowcip by tylko męża złowić w siatkę; rzecz to zupełnie naturalna... Wybaczyć jej nawet można, że czasami, chcąc dojść do celu, robi maleńkie ofiary ze swej skromności i godności; ale kobieta prawdziwie rozumna, rozsądna, potrafi nietylko pochwycić niejako w sieć uczucia męża swego podczas miesięcy miodowych, ale także zamknie je w klatce i strzedz ich będzie przez długie lata pożycia wspólnego.

*„E cosa si dolce essere amato“**) woła poeta włoski Silvio Pellico, a za nim na różne sposoby powtarzają to całe falangi.

Niedawno temu podczas uroczystości złotego wesela pewien mąż utrzymywał, iż po pięćdziesięciu latach kocha swą żonę bardziej aniżeli w pierwszych dniach po ślubie. Otóż to żona!... Umie ona dokazać tego, czego nie zdołali Aleksander Wielki ani Napoleon, choć byli geniuszami... umie nietylko zdobyć, ale i utrzymać swą zdobycz!...

Mężczyznę złapać można niemal tak łatwo, jak ptaka. O ileż za to trudniej utrzymać!... Jeżeli żona nie potrafi z domu swego uczynić miejsca najprzyjemniejszego, najweselszego, gdzieby mąż zdala od pracy, trosk i niepokojów znalazł wytchnienie, gdzieby nabrać mógł sił do nowych trudów — to doprawdy żałować go wypada; nie ma on ogniska domowego w właściwem tego słowa znaczeniu.

Żona taka nie może też cieszyć się nadzieją, iż męża swego utrzyma przy sobie, to jest, że miłość jego dla niej nigdy się nie zmniejszy. Daremne pragnienia. Nie umiała zbudować klatki, sama sobie winna gdy ptaszek wyfrunie.

*) Jak miło być kochanym.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KRONIKA.

Kraków dnia 27. lutego.

Kalendarz kościelny. Dziś Anastazji panny i Fortunata, jutro Romana opata.

W kościele Braci Miłosierdzia na Kazimierzu obchodzoną będzie rocznica przeniesienia zwłok św. Augustyna.

Kalendarz astronomiczny. Dziś wschód słońca rozpoczął się o godzinie 6 minut 26 rano; zachód słońca przypada o godzinie 5 minut 19 po południu. Długość dnia godzin 10, minut 53. Kalendarz przepowiada dni pochmurne, mgły, śniegi z deszczem i mniejsze zimna.

Zimna stopni 0.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

Prezydent miasta p. Józef Friedlein, wyjechał onegdaj w sprawach gminnych do Wiednia.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek, 1 marca b. r. Główną sprawą na porządku dziennym, będzie obsadzenie posady naczelnika akcyzy miejskiej.

* **Wiec akademicki**, w niedzielę powziął uchwałę, wysłać petycję na ręce jednego z posłów do Rady państwa o zupełne zniesienie czesnego.

* **P. Marchwicki**, dyrektor Wystawy krajowej, przybył w niedzielę wieczór do Krakowa.

Zebranie dziennikarzy odbyło się wczoraj, zaraz po południu, w głównej sali Rady miejskiej. Prócz lwowskich delegatów, przybyło jeszcze 16-tu miejscowych publicystów, między nimi redaktorowie wszystkich trzech codziennych pism krakowskich. Po przemówieniu prezesa Towarzystwa, posła Teofila Merunowicza, który, powitawszy zgromadzonych, wynurzył nadzieję, że dziennikarze krakowscy będą liczniej przystępowali do Towarzystwa i zaczną działać, wybrano przez aklamację p. Zygmunta Sarneckiego przewodniczącym, poczem p. Rogosz wniósł, aby zamiast myśleć o reformie statutów, o czem może być mowa dopiero na walnem zgromadzeniu, uzupełnić raczej delegację krakowską, do której należą pp. Asnyk, Bartoszewicz i Ehrenberg, jednym lub dwoma członkami i aby ona rozpoczęła działanie. Wszczęła się obszerna dyskusja, wśród której ujawniło się bardzo wiele trafnych uwag i zdrowych myśli — lecz po dwóch godzinach stanęło na tem, co wniósł p. Rogosz i na jego propozycyę wybrano do delegacji jeszcze pp. Sarneckiego i Prokescha. Mamy nadzieję, że w ten sposób uzupełniony komitet krakowski, przez pozyskanie dwóch gorliwych i popularnych członków, uczyni wszystko, co do niego będzie należało, aby walnemu zgromadzeniu, które prawdopodobnie jeszcze w marcu nastąpi, przedłożyć jasno sformułowane i dla rozwoju Towarzystwa korzystne wnioski.

Powietrze mamy wspaniałe! Wczoraj rano padał śnieg grubemi płatami, leżało go już po kostki, a zaś koło południa puścił się deszcz rzęsisty i w przerwach uszczęśliwiał nas do samego wieczora. Na rynku staw, w ulicach rzadka kasza, a stróże kamieniczni, patrząc na lód rozmakający się powoli na chodnikach, mówią: „Na co to było rozbijać, skoro Pan Bóg dał i Pan Bóg bierze. Oj! te gazetniki, czego to im się zachciewało!“ Prawda, że zabiera, ale nim zabierze, nie jeden może na teraźniejszej gołoledzi głowę sobie roztrzaskać. Oby który z panów magistrackich chciał spojrzeć n. p. na trotoar, biegnący wzdłuż pałacu pod Baranami od ulicy św. Anny, a przekonałby się naocznie, jak bezpiecznie tamtędy przechodzić chłopcom, których setki spieszą do szkoły św. Anny. Łaska będzie boża, jeśli z nich który nogi dziś nie złamie.

Towarzystwo muzyczne dało wczoraj koncert w teatrze. Na początek sympatyczna orkiestra Hocka odegrała bez zarzutu króciutką introdukcję do 3-go aktu Wagnerowskiego „Lohengrina“. poczem dyrektor Barabasz zaprezentował żeński chór Towarzystwa. Przy akompanjamencie orkiestry odśpiewały panie bezpretensjonalny tą drobnostkę Noskowskiego pt. „W jesieni“. Chór dobrze prowadzony i złożony z ładnych przeciętnie głosów, na jeden może zasłużyć zarzut w wykonaniu tej pieśni, — nie śpiewał z życiem, ale w zupełności musi być

w tem usprawiedliwiony tą ważną okolicznością, że z tej kompozycji nic więcej zrobić się nie dało. Lepiej zato przedstawiły się panie w prześlicznej Mendelssona balladzie do słów Goethego „Noc Walpurgji“. Wspaniała ta kompozycja przedstawia tysiąc trudności w wykonaniu. Tu wyborna orkiestra Hocka miała pole do popisu i pod żadnym względnm nie zawiodła oczekiwania, trzymając na jednakiej wyżynie instrumenty smyczkowe i dęte. Chór męski był bardzo słaby i tem mniej dobrze mógł się wydać w sali teatralnej, głosy zaś żeńskie, acz nader trwożliwe w wyższych tonach, zawstydziły męskie. To samo stało się z partjami solowemi. Panna Binder w kilkunastu taktach przedstawiła głos przyjemny, czysty i dobrze postawiony, a w śpiewie ujawniła wiele intelligencji.

Męskich solistów natomiast brak Towarzystwu. Tenor, p. Malawski, ma z natury głos nieczysty i przytłumiony, nadto w śpiewie dykcją całkiem niewyraźną. Pod tym względem może Kraków o wiele więcej wymagać od instytucji, tak hojnie subwencjami uposażonej. „Noc Walpurgji“ zresztą w całości wypadła dobrze, a p. Barabaszowi należy się tu uznanie za karne kierownictwo tak mozolnym ensemblem.

W koncercie wystąpił pianista, prof. Domaniewski. Grał z towarzyszeniem orkiestry znany piękny koncert *es-dur* Bethoveena, olśniewając wszystkich wydoskonaloną techniką. Wykonanie artystyczne nie pozostawiało nic do życzenia, a przecież gra jego nie wywarła na mnie wrażenia. Jestem pewny, że pianista ten mógłby słuchaczy porwać, przykuwając uwagę wszystkich do swej gry, a dla czego tak nie jest, tłómaczy jedynie brak uczucia w interpretacji. Przekonał o tem każdego jeszcze więcej w kompozycjach Chopina, które grał nad program za oklaski, a grał je prześlicznie, tylko nie był to Chopin...

Teatr był pełny, a zatem koncert się powiódł.

K.

Objad ministerjalny. Pan minister Madeyski, podejmując przybyłego do Wiednia Namiestnika, hr. Badeniego, dał objad, na którym byli: prezydent ministrów ks. Windischgrätz, ministrowie: Bacquehem, Plener i Jaworski, dalej hr. Hohenwarth, posłowie: Antoni hr. Wodzicki i Adam Skrzyński, tudzież radca Namiestnictwa, dr. Stanisław Dunajewski z żoną.

Radca Trzciniecki, znany z procesu bukowińskiego, nie umarł, jak się dziś okazuje, ale siedząc dalej w więzieniu, cieszy się dobrem zdrowiem. Tak przynajmniej utrzymują dzienniki wiedeńskie.

Na dom Jana Matejki rada m. Jarosławia przeznaczyła 100 złr.

P. Nowicki, artysta teatrów warszawskich, przybył wczoraj na dłuższy czas do Krakowa.

Wykłady popularne na Dom akademicki. Uzupełniając wzmiankę o wykładach tych, przed kilku dniami uczynioną, donosimy, że wykładów będzie razem 8, a mianowicie: prof. dr. Cybulski: „O spirytyzmie i hypnotyzmie“ (z demonstracjami) w dniach 7 i 9 marca; prof. dr. Walentowicz: „Z psychologji zwierząt“ dnia 11 marca; prof. dr. Kostanecki: „O znaczeniu wyosobniania się w żyjącej przyrodzie“ w dniu 13-go marc; prof. dr. Bujwid: „O wodzie ze stanowiska hygjeny“ (z demonstracjami) dnia 14 marca; dyr. doc. dr. Ponikło: „O uzdrowiskach (miejscach klimatycznych) ze stanowiska hygjenicznego“ w d. 19 marca; adjunkt obserw., dr. doc. Wierzbicki: „Demonstracje astronomiczne“ w dniach 28 i 30 marca. — Ostatnie dwa wykłady odbywać się będą w obserwatorjum astronomicznem, wszystkie zaś inne w auli uniwersyteckiej.

Czy to Kazimierz? mimowoli pyta każdy kogo konieczność zmusza brnąć przez błoto koło dworca kolei żelaznej. Takiego nieporządku, jaki tam panuje, nawet sobie wyobrazić nie można. A gdyśmy pytali od kogo tad zawisł, powiedziano nam, że od starszego inżyniera, p. Krausa, który służy żydowskiej kolei Północnej. Szanowny panie Kraus, czy dworzec kolei jest doprawdy na Kazimierzu, że nie raczysz nań zwrócić swojej wysokiej uwagi?

Kopce fin de siècle. Na placu Dominikańskim, nie wiadomo w jakim celu i z jakiego powodu, usypano dwa dość wielkich rozmiarów kopce ze śmiecia, gruzu, popiołu i t. p. materjałów. Złośliwi utrzymują, iż są to kopce fin de siècle, usypane na to, żeby mama-cholera od nas czasem nie uciekła.

Walne zgromadzenie członków Kasy pożyczkowej przemysłowców i rękodzielników, zwołane na sobotę, 24 b. m., nie przyszło do skutku. Termin następnego zgromadzenia ogłoszony zostanie w pismach miejscowych i plakatami.

Na posiedzeniu komisji akcyzowej Magistratu, zastanawiano się nad obsadzeniem opróżnionej posady naczelnika akcyzy, po p. Witołdzie Piotrowskim. Komisja, po krótkiej debacie, postanowiła jednogłośnie przedstawić Radzie miejskiej na najbliższem posiedzeniu radcę Magistratu, p. Ludwika Zawiłowskiego, jako najwięcej zasłużonego męża w pracach dla gminy m. Krakowa.

Z „Ogniska“. Prawdziwą przyjemność mieliśmy wczoraj, gdyśmy patrzyli na grę amatorów w „Ognisku“. „Posażna jedynaczka“ miała wyśmienitych interpretatorów. Szumbaliński i Gomojło byli szczerze zabawni, a co do Ratatyńskiego i Błażeja, ci robili prawdziwą furorę. Reszta osób zasługuje także na szczere uznanie za staranność w opracowaniu ról drugorzędnych. Intermezzo wokalne „Dr. Heine“ zgotowało tak występującym, jak i kierownikowi owacyjne brawa. Egzamin śpiących profesorów, wywoływał nieustającą wesołość. Sam dr. Heine, w osobie p. Berwalda, znalazł doskonałego tenora, którego silny a przyjemny głos wybitnie się odznaczał pośród dobrze wyćwiczonego chóru. Całe wykonanie tej wokalnej zabawki było wyborne i zniewoliło nas w tem miejscu dać wyraz pochwały p. L. Biczowi, skromnemu ale wytrwałemu kierownikowi kółka muzycznego w „Ognisku“, które rozporządza kilkoma dobremi głosami w tenorach i basach, a które obecnie przygotowuje swoim członkom prawdziwą biesiadę, gdyż wkrótce wystawi 1 i 2 akt „Strasznego dworu“ St. Moniuszki.

Na scenie odbywają się próby z komedji trzyaktowej Jordana, p. t. „Myszy bez kota“, która nastąpi po „Dziewicach“. Dyrekcja nabyła także oryginalną komedję w 4 aktach na tle historycznem „Wiek szału“, napisaną przez autora „Dzieci muzy“, Fr. Dominika. Ujrzy także światło elektryczne bardzo wesoła komedja w 3 aktach, z francuskiego, Jerzego Feydeau i Maurycego Desvalliers, p. t. „Champignol mimo woli“. Niebawem rozpoczną się próby z „Hamleta“, którego publiczność z prawdziwą niecierpliwością oczekuje.

Na posiedzeniu komitetu wieczoru Słowackiego, przyjęto do wiadomości, że prócz znakomitego śpiewaka, p. Florjańskiego i p. Hocka, przyjmą także udział p. Barabasz i p. Stachiewicz, art. mal., który się zajmie ułożeniem obrazu z żywych osób, przedstawiającego apoteozę Juljusza Słowackiego.

*** Czy to zdrowo?** Przechodząc przez Mały Rynek w czasie śnieżycy, zauważyliśmy jak przekupnie, przeważnie żydzi, troskliwie okrywają pomarańcze i cytryny. Przeciw okryciu owoców nic nie mamy, gdyby tylko do tego używano przykryć czystych, ale niestety żydzi używają w tym celu rzeczy tak koszernych, jak np. kołder, kocy, przepoconych paltotów i surdutów, które wstręt budzą. Sądzimy, że komisja sanitarno-policyjna powinnaby w to wglądnąć.

Wydatki na Wystawę. Przedwczoraj odbyło się posiedzenie dyrekcji powszechnej Wystawy krajowej. Na porządku dziennym znajdowało się wiele ważnych, nie cierpiących zwłoki spraw, po załatwieniu których zabrał głos skarbnik Wystawy, dyrektor Banku krajowego, dr. Zgórski, i jak zwykle w końcu każdego miesiąca zdał sprawę z czynności kasowych. Ze sprawozdania tego dowiedzieliśmy się, iż ogół dotychczasowych wydatków przedstawia się jak następuje:

A) Koszta administracji (wydatki kancelaryjne, światło, opał, płace urzędników kancelaryjnych od 1 lipca r. 1892, noworoczne i remuneracje personalu, urządzenie biur, czynsze za biura i adaptacje w mieście i w willi Paslewskich, prenumerata dzienników, fjakry, drobne, przyjęcia komisji i wycieczek na placu Wystawy, etc.) wynoszą 13,778.73. *B*). Druki i litografje 3.104.29. *C)* Zaliczka na 20.000 wielkich plakatów 8.253.45. *D.*) Portorja 2,536.45. *E.*) Koszta podróży delegatów dla poszczególnych działów 3,633.63. *F.*) Policja 136. *G*). Rachunek spedycyjny (do zwrotu) 1,070.15. *H*). Koszta katalogu 458.80. *I*). Czynsze dzierżawne za restaurację i grunta 2,614.25. *K*). Roboty ziemne, ogrodowe i szutrowanie ulic 39.700. *L*). Koszta budowy, wodociągi, etc. dotychczas wypłacone 314,369.43, razem złr. 389.969 24 kr.

Odezwa. Dyrekcja powszechnej Wystawy krajowej podaje niniejszem do wiadomości publicznej, że począwszy od 15 marca, z powodu rozpoczęcia czynności instalacyjnych, wzbronionym zostaje wstęp dla publiczności na plac i do budynków Wystawy. Dopuszczeni będą jedynie funkcjonarjusze Wystawy i pp. wystawcy w interesie swych przedmiotów wystawowych za biletami, które biuro Wystawy specjalnie w tym celu wydawać będzie. Wydane dotąd bilety, bez względu na termin, do którego zostały wydane, tracą swą ważność z dniem 15 marca b. r.

We Lwowie d. 25 lutego 1894.

Starkel — Sekretarz jeneralny. *Marchwicki* — Dyrektor.

Z Podgórza. W dniu onegdajszym, tj. w niedzielę odbyło się w Podgórzu walne doroczne zebranie Stowarzyszenia pożyczkowego i oszczędności „Wzajemna pomoc“, pod przewodnictwem p. Prysaka. Ze sprawozdania dowiedzieliśmy się, że Stowarzyszenie rozwija się pomyślnie, w ciągu bowiem ubiegłego roku nadwyżka dochodu wyniosła 6.121 złr. 28 ct. Odbyły się też i wybory tak do zarządu, jak i do komisji rewizyjnej, wskutek których prawie wszyscy dawniejsi członkowie utrzymali się na swych miejscach.

Pogrzeb śp. O. Pietruskiego. Na długo przed oznaczoną godziną, pisze *Gazeta Narodowa*, wyprowadzenia zwłok śp. Oktawa Pietruskiego, gromadzić się zaczęły tłumy przed domem żałoby przy ul. Kościuszki. Wielu, bardzo wielu, miał zmarły przyjaciół i zwolenników, jeszcze więcej tych, którzy mu wdzięczność są winni, a cześć i poważanie posiadał u wszystkich, nietylko mieszkańców Lwowa, ale wszystkich rodaków. — to też olbrzymie tłumy zebrały się dla oddania mu ostatniej posługi. Zajęły one całą ulicę Kościuszki i przyległą część ulicy Trzeciego Maja, tak że wszelki inny ruch tam ustał, a ulice te od czarnego, poważnego tłumu, wyglądały jakby kirem pokryte. Wśród zgromadzonych nie brakło nikogo, kto z jakiegokolwiek tytułu zajmuje przodownicze miejsce w naszem mieście, przybyło także wiele poważniejszych osobistości z całego kraju. Pomiędzy obecnymi znajdowali się: marszałek krajowy, książę Eustachy Sanguszko, komenderujący ks. Windisch-Graetz, prez. Smolka, Loebl, dyrektor Deyma, dyr. Seferowicz, całe grono urzędników Wydziału krajowego z p. Chamcem na czele, rada miejska z prez. Mochnackim, i wiceprez. dr. Marchwickim i Michalskim, wielu urzędników namiestnictwa z wiceprez. Lidlem, naczelnicy innych władz rządowych i autonomicznych, generalicja, wielu członków arystokracji a między tymi i p. Alfredowa hr. Potocka, namiestnikowa hr. M. Badeniowa z córką; dalej bardzo liczne grono posłów sejmowych: pp. Czartoryski, Gnoiński, Gniewosz, St. Dembowski, Polanowski, Szeptycki, Schnell, Torosiewicz i w. i., wreszcie reprezentanci licznych stowarzyszeń, których śp. Oktaw był członkiem.

Po godz. 10 wyniesiono trumnę i orszak żałobny ruszył do kościoła archikatedralnego. Poprzedzał go wóz zarzucony wieńcami od rozmaitych instytucyj, towarzystw i licznych przyjaciół zmarłego. Dalej szły dwa szeregi duchowieństwa, a za niemi księża arcybiskupi Morawski i Issakowicz, którzy prowadzili kondukt, w otoczeniu obu kapituł. Teraz toczył się karawan w sześć koni zaprzężony, a na nim zawieszone były wieńce od rodziny. Za trumną postępowała rodzina, dalej przyjaciele, znajomi i cały ten tłum nieprzeliczony, który przybył śp. Oktawowi oddać ostatnią posługę. Zaprawdę wielką miłość i cześć posiadać musiał zmarły wśród nas wszystkich! Długi szereg karet i powozów zamykał pochód.

Cały kondukt zatrzymał się przed katedrą. Wniesiono zwłoki śp. Oktawa do wnętrza świątyni i ustawiono na przygotowanym katafalku, a równocześnie ks. arcybiskup Morawski odprawił mszę żałobną i egzekwie. Potem w tym samym porządku ruszył pochód żałobny na cmentarz łyczakowski.

Od bramy cmentarnej nieśli trumnę urzędnicy Wydziału kraj. aż do miejsca wiecznego spoczynku śp. O. Pietruskiego.

Nad otwartym grobem przemówił najpierw książę marszałek krajowy Sanguszko, a zaś po nim imieniem urzędników Wydziału kr. inżynier Syroczyński, mowy obydwu były piękne i podniosłe.

Albertyna z Nieżychowskich Cegielska, żona posła Stefana Cegielskiego, umarła w Poznaniu d. 25 bm. o godzinie 9 z rana po ciężkich trzytygodniowych cierpieniach. Oto wieść, pisze *Dziennik Poznański*, która lotem błyskawicy rozeszła się po mieście, a która przechodząc z ust do ust w duszy każdego wywołuje serdeczną, niekłamaną boleść. Od chwili, gdy ś. p. Albertyna, legła na łożu boleści, dowiadywano się z wszech stron o stanie jej zdrowia a każdą wiadomość o pogorszeniu się przyjmowano z żywem, głębokiem współczuciem. Możemy bez przesady powiedzieć, że mało kogo otaczano takiem współczuciem, takiem serdecznem zainteresowaniem się, jak ś. p. Albertynę.

I czemże zjednała sobie zmarła tak żywą ogólną miłość, taki powszechny szacunek i powszechne współczucie? Oto, zacnym, na wskroś szlachetnym charakterem, oto urokiem kobiecym, oto gorącą miłością Ojczyzny, oto jako wzorowa córka, wzorowa żona i matka, oto jako uprzejma i serdeczna gospodyni, której dom był dla wszystkich otwartym, a w którym serdecznością i uprzejmością jednała sobie wszystkich. Obowiązki rodzinne, które sumiennie wypełniała, nie przeszkadzały jej zajmować się i sprawą publiczną. Od lat kilku należała do składu dyrekcji Towarzystwa Pomocy Naukowej dla dziewcząt polskich a obowiązki te pełniła sumiennie, gorliwie i z poświęceniem, bo nic przez pół robić nie umiała.

Te wszystkie przymioty zjednały dla niej i szacunek i niekłamaną sympatję a śmierć jej głęboki żal nie tylko w mieście naszem, nie tylko wśród bliższych znajomych, ale w szerokich kołach naszego Księstwa i społeczeństwa wywołuje.

Do tego dodać nam należy ową energią w tej drobnej postaci niewiasty, z jaką wszystkie krzyże, których jej nie szczędził Pan Bóg, dźwigała. Ileż to boleści głęboko zraniło jej serce, bo śmierć babki, ojca, matki Jadwigi z Kierskich Nieżychowskiej, która właśnie dziś dwa lat, bo w dniu 24 lutego 1892 roku umarła. Złożyła do grobu dwóch synów — Hipolita i Kaźmierza — a dziś pozostawia czworo drobnych dzieci wraz z ostatnią córką, która nie zazna swej matki — bo liczy zaledwie dwadzieścia dni życia.

I jakże tu nie żałować obywatelki Polki, małżonki i matki, która nadto umiera w młodym wieku.

My też, co piszemy te słowa, piszemy je ze łzą w oku, z głębokim żalem i wyrażamy głęboką cześć dla tej zacnej, szlachetnej niewiasty Polki — a małżonkowi jej i rodzinie wyrażamy głębokie współczucie!

† Ks. Michał Hornik, **najcelniejszy pisarz serbo-łużycki, dzielny patrjota i mąż niepospolitego charakteru, zmarł d. 23 bm. Nieboszczyk był wielkim przyjacielem Polaków i dobrze władał naszym językiem. Podczas wystawy praskiej, gdy towarzyska wycieczka przybyła tamże z Krakowa, ks. Hornik przyłączył się do niej i na bankiecie danym przez jej uczestników przemawiał po polsku. Pogrzeb odbył się w Budyszynie (Bautzen) wczoraj, w poniedziałek. Cześć pamięci zacnego męża!**

Proch bezdymny. **We Lwowie, odbyła się ubiegłego czwartku, pierwsza w Austrji (po doświadczeniach w Wiener Neustadt) próba strzelania z dział prochem bezdymnym. Około południa zajechała na pola, piszą z tamtąd, położone między Sołonką a Zubrzą za rogatką stryjską, baterja na stopie wojennej, złożona z 8 dział polowych, i rozpoczęła strzelanie do ustawionych tarcz, przedstawiających również baterję. Strzelanie było tzw. „kriegsmässig“, to znaczy, że komendant baterji nie znał oddalenia celu, musiał zatem strzałami próbnemi oddalenie to skonstatować. Strzelano na oddalenie ćwierć mili. tj. na 2250 kroków. Dano razem 120 strzałów, a to: 40 granatów, 64 szrapneli i 16 kartaczy. Efekt był niezwykły. Dymu prawie zupełnie nie było widać. W pierwszej chwili leciuchna mgła, jak gdyby szyba lekko parą nabiegła, przysłoniła wzrok otaczających, podczas gdy dawniej, po kilku strzałach, kłęby dymu tak osłoniły działa, że nic przed sobą widzieć nie było można. Znamiennym jest przy strzelaniu prochem bezdymnym, bardzo wielki słup płomienia, znacznie większy niż po strzale prochem zwykłym. Również znacznie silniejsze jest uderzenie wstecz, tzw. „Rückstoss“. Proch bezdymny jest koloru brudno-żółtego, naboje i palniki są znacznie większe i dłuższe. Ciężar pocisku wynosi 7 klg. Chyżość początkowa pocisku jest obecnie taka sama jak dotychczas tj. 435 m. Próba czwartkowa zrobiła na licznych widzach ze sfer wojskowych bardzo dodatnie wrażenie. Główny cel osiągnięto, mianowicie można swobodnie mierzyć i strzelać, albowiem dym nie przysłania widoku. Proch bezdymny wywieła olbrzymi przewrót w taktyce wojennej, albowiem dym osłaniający działo, był główną a nawet jedyną wskazówką, skąd nieprzyjaciel strzela. Dziś, prócz huku, silniejszego niż przy prochu zwykłym, nie można się będzie zorjentować skąd pociski padają. Temi dniami odbędzie się w Budapeszcie, druga próba strzelania artylerji prochem bezdymnym.**

Człowiek zwierzę. Pod tym tytułem zamieszcza *Gaz. przem.* opis nieludzkiego faktu, jaki się tam przed kilku dniami wydarzył. Niejaki Piwoński, robotnik, postanowił odebrać sobie życie, pchnięty do tego nędzą. W tym celu położył się Piwoński na szyny, szczęśliwym, czy nieszczęśliwym jednak wypadkiem lokomotywa nadchodzącego pociągu usunęła na bok ciało leżącego i zgruchotała mu tylko lewą nogę. Nieszczęśliwy leżał na nasypie, pokrytym śniegiem i tu go ujrzał strażnik kolejowy, który obawiając się odpowiedzialności, podniósł ciężko rannego i zamiast go odwieźć do szpitala, przerzucił go przez pobliski parkan, na sąsiedni ogród, gdzie go dopiero litościwi ludzie znalazłszy, do szpitala odwieźli. Człowieka bestię, owego strażnika, przyaresztowano wprawdzie, pisze wspomniany dziennik „lecz“ gotów wyjść bezkarnie, bo podobnego czynu nie przewidziała ustawa, a przecie wypowiadamy bez ogródki, zasłużył na szubienicę“.

Zamordowanie strażnika skarbowego. Synowce Dolne na Bukowinie są siołem, położonem nad granicą rumuńską i z tego powodu słyną z kontrabandy, jaką tamtejsi wieśniacy prowadzą na wielką skalę. Strażnicy skarbowi są im oczywiście solą w oku i przedmiotem powszechnej nienawiści. Chłopi odgrażali się nieraz, że zabiją jednego ze strażników, a prym w tych pogróżkach wodził młody Kost Bojko, słynny „szwarcer“. W nocy z 13 istopada 1893 widziano Bojka, gdy towarzyszył idącemu na patrol strażnikowi, Franciszkowi Lauberowi. Włościanie Jerzy i Michał Babiukowie, oraz Wasyl Kozariuk widzieli nawet, jak Bojko rzucił się na Laubera i rozbił mu czaszkę uderzeniem pałki, a gdy ten padł, uderzył go jeszcze parę razy. Lauber zginął na miejscu.

Dnia 22 b. m. stawiono Bojka przed trybunałem przysięgłych w Czerniowcach. Podsądny wypierał się wszystkiego i twierdził, że wymienieni świadkowie czują ku niemu nienawiść i dlatego zeznają fałszywie. Przysięgli zaprzeczyli pytaniu o morderstwo, a potwierdzili tylko pytanie o zabójstwo. Na tej podstawie trybunał skazał Kostia Bojka na 5 lat ciężkiego więzienia.

Polacy na obczyźnie. Z Shamokin Co. Pa. z Ameryki północnej otrzymaliśmy list od chłopa polskiego Tomasza Duszy, który uprasza nas o wysłanie pod jego adresem nut polskich na skrzypce. Oczywiście uczyniliśmy prośbie rodaka zadość.

P. Antoni Popiel, artysta rzeźbiarz, którego nieujęty dotychczas rabuś pchnął nożem, ma się lepiej i niebawem będzie mógł powrócić do pracy. Sprawcą zamachu, podług opisu p. Popiela, jest poszukiwany oddawna przez lwowską policję Ludwik Łyszkiewicz, 29 letni ślusarz, kilkakrotnie już karany.

Ks. Michał Malinowski, prałat i infułat grecko-katol. kapituły we Lwowie, którego *Haliczanin* a za nim i pisma lwowskie uśmierciły, żyje i po lekkiej chorobie opuścił łóżko.

W lwowskim teatrze przygotowują na sobotę najbliższą wystawienie dramatu ludowego, p. t. „Kiliński“. Równocześnie odbywają się próby z „Bajek“, najnowszej komedji Bałuckiego. Do opery zaangażowano, jako pierwszą primadonnę, p. Marję Łubkowską, która pierwszy raz wystąpi w „Mignon“.

Nowy urząd pocztowy. Z dniem 1 marca b. r. wejdzie w życie urząd pocztowy w Buczkowicach (powiat Biała) ze zwykłym zakresem czynności. Okręg doręczeń tego urzędu stanowić będą gminy: Zuczkowice, Godziska Nowa, Godziska Stara, Godziska Wilkowska i Szczyrk. Urząd ten otrzyma połączenie ze siecią pocztową za pomocą dziennie jednorazowej poczty pieszej z Łodygowicami.

Tajemnica kosza. W piątek w południe, jakaś kobieta oddała posługaczowi kolejowemu na dworcu w Przemyślu, kosz, szczelnie zamknięty, z poleceniem, aby oddał go pani, która przybędzie następnym pociągiem, i sama po kosz się zgłosi. Posługacz czekał do nocy, wyglądając owej pani, a gdy o 10 godz. nikt się jeszcze nie zjawił, udał się z koszem do naczelnika stacji. Kosz otworzono i znaleziono w nim... dziecię uśpione. Za oddawczynią kosza zarządzono poszukiwania.

Klub kawalerów. ***Gazeta Stanisławowska*** **pisze: „Do licznych towarzystw i kółek, jakie w mieście posiadamy, zaliczyć z radością mamy nowo zawiązane, noszące tytuł „Klub Kawalerski“. Nie wątpimy, że klub wielką u publiczności cieszyć się będzie sympatją, sądząc z oznak dotychczasowych. Bo czy i w mieście naszem, gdzie życie towarzyskie utyka na każdym kroku, nie jest potrzebnym pewnego rodzaju motor, któryby pobudzał do żywszego tętna w tak ospałym nerwie społecznym?**

Przebrzmiałe już echa karnawałowe poświadczyć mogą o sile i energji czysto młodzieńczej, z jaką Klub swoją sympatyczną czynność rozpoczął. Nawet nadchodzący czas wielkopostny zamierza ożywić trochę Klub wieczorkami i t. p. niespodziankami, łącząc się w tem, jak nam to opowiadano, z Tow. im. Moniuszki. Wspólnie obmyślany program posłuży z pewnością ku rozweseleniu nudzących się mieszkańców stanisławowskich.“

Egzamin. P. L. Rosenrauch, złożył drugi egzamin rządowy na wydziale chemji technicznej w szkole politechnicznej we Lwowie.

Nowe czasopisma. We Lwowie powstał nowy miesięcznik ekonomiczno-handlowy p. t. *Dźwignia*, pod redakcją p. Zygm. Korosteńskiego, w Samborze zaś ma się ukazać już w marcu *Gazeta Samborska.*

„Echo“, lwowskie Towarzystwo śpiewackie, wybiera się z wycieczką do Czerniowiec dn. 4-go marca. Wyjeżdża mianowicie 16 śpiewaków z prezesem swoim, p. Fontaną, na czele. Koncert sympatycznego „Echa“ odbędzie się w „Czytelni polskiej“, a bilety na ten koncert już rozkupiono.

Polacy w Petersburgu. Drugim dyrektorem orkiestry opery rosyjskiej w Petersburgu, zamianowany został Polak, Kruszewski. Tamże powszechną uwagę zwracają prace rzeźbiarza Madejskiego, mianowicie popiersia Krasińskiego i Mickiewicza, jakoteż posąg „Św. Andrzeja przed sądem“. Uniwersytet petersburski liczył w roku ubiegłym 336 słuchaczy, pomiędzy tymi 32 Polaków. Dnia 8 b. m. obchodził ten uniwersytet 75-letnią rocznicę założenia.

Nowe kule. Na ostatniem posiedzeniu sekcji chirurgicznej V zjazdu pirogowskiego w Petersburgu wszystkie referaty były poświęcone kwestji działaniu kul nowego systemu. Najciekawszym był referat prof. Pawłowa, który podajemy w streszczeniu:

Prof. Pawłow przedewszystkiem zademonstrował działalność nowego prochu bezdymnego rosyjskiego i belgijskiego. Siła tego prochu jest cztery

razy większą od siły prochu zwyczajnego. Przy strzelaniu z odległości 30 kroków kula ta przy pełnym naboju przebija przeciętnie 36 calowych desek, przy 2 gr. — $27\frac{1}{2}$, przy 1,75 gr. — 21, przy $1\frac{1}{2}$ gr. — $17\frac{1}{2}$, przy 1,25 gr. 13 i przy 1 gr. — $8\frac{1}{2}$. Przy naboju $\frac{1}{2}$ gr. kula nie zawsze zostaje wyrzuconą z karabinu.

Celem wyjaśnienia, jakie znaczenie ma woda, jako czynnik, osłabiający działanie kul, dokonywano specjalnych prób. Strzelano przez wodę pod rozmaitemi kątami i przy użyciu nabojów rozmaitej wielkości. Przy kącie 3, 4, 5 i 6-stopniowym kule przebijają wodę i padają w odległości 100 do 150 sążni od wody. Przy małych kątach kule posiadają dostateczną siłę do poczynienia poważnych ran w ciele ludzkiem. Pod kątem 7-stopniowym kule toną w wodzie.

Następnie czyniono próby celem określenia siły nowych kul przy przebijaniu ziemi. W tym celu wzniesiono wał wysokości 0,85 metrów z piasku i gliny. Strzelanie odbywało się z odległości 50 do 200 kroków rozmaitej wielkości nabojami. Wielkość naboju ma bardzo mały wpływ na jego siłę. Najmniejszy nabój (1 gr.) wchodzi w ziemię prawie tak samo głęboko, jak i cały nabój. Kule wbijały się w ziemię na głębokość od 0,43 do 0,49 metra.

Trzecia serja prób dotyczyła drzew, czwarta zaś żelaza i kamieni. W drzewo nowe kule zagłębiają się znacznie dalej, aniżeli stare. Cienkie płyty żelazne bywają przebijane, kamienie zaś, ważące 10 do 15 funtów, rozlatują się w kawałki.

Z teatru. Dziś komedja w 3-ch aktach z włoskiego Mareo Pragi. „Dziewice“. We środę po raz 2 „Dziewice“ we czwartek po raz 3 „Dziewice“.

Nekrologja. W Rudkach zmarł dr. Józef Gizelt, lekarz osiadły tamże od lat z górą 20, w okolicy szanowany i popnlarny.

Edward Engelbert Paleczek b. obywatel m. Krakowa, weteran, wachmistrz 2 pułku ułanów wojsk polskich z r, 1831. urodzony w r. 1807 zmarł 24 bm. w Zakładzie Helclów w Krakowie.

HUMOR.

— Nie masz zamiaru pójść na obrazy niknące?
— Po co? takie same widowiska mam w domu.
— Jakto?
— Piękność mojej żony, jej posag, moja świetna niegdyś czupryna, wszystko to, mój kochany, są obrazy... niknące.

— Pan dobrodziej wygląda jakby zmęczony.
— W istocie, jestem djabelnie spracowany...
— Jakto, mając własny dom?
— Mój kochany, żebym ja ci kazał przez trzydzieści lat z rzędu podnosić ciągle komorne z tak wielkiej kamienicy, toby cię z pewnością krzyż rozbolał.

OSTATNIA POCZTA.

Prezesowie stronnictw sprzymierzonych otrzymali już od ks. Windischgraetza główne zarysy reformy wyborczej i wkrótce zbiorą się w tej sprawie na naradę.

Arcyksiężna Marja Immaculata, która zachorowała wrzekomo na różę w nodze, ma się gorzej.

Wczoraj, w Izbie deputowanych, minister skarbu, Plener, wniósł trzy projekty ustaw, tyczących się wykupna dotychczasowych banknotów i zmniejszenia państwowego długu bieżącego za pomocą częściowych przekazów hipotecznych.

Z Wiednia telegrafują: Wczoraj podpisano układ między rządem a koleją czerniowiecką, na mocy którego rząd prowadzić będzie na własny rachunek ruch na wszystkich linjach kolei czerniowieckiej. a akcjonarjuszom gwarantuje roczny dochód 2.200.000 złr.

Z Budapesztu piszą: W dalszym ciągu debaty nad ślubami cywilnemi, przemawiał wczoraj minister oświaty Csaky i oświadczył, że prawo państwa do uregulowania ustaw małżeńskich nie podlegą żadnej wątpliwości. Sytuacja na Węgrzech jest tego rodzaju, iż rozwikłać ją można tylko przez zaprowadzenie przymusowych ślubów cywilnych. Jeżeli się urzeczywistni program rządowy, wówczas uwolni się państwo od wyznaniowych kajdan, zapewni się wolność wszystkim kościołom i wyznaniom tudzież da się wyraz tej zasadzie, że wszystkie wyznania są między sobą równe, a po nad niemi stoi państwo. Rząd chce załatwić tę kwestję stanowczo, hr. Apponyi zaś przez wprowadzenie cywilnych małżeństw, z konieczności dąży do prowizorycznego załatwienia, które stałoby się powodem wielkich walk. Były prezes-ministrów hr. Juliusz Szapary zwalczał przedłożenie rządowe i wykazywał, że żadne wyznanie nie życzy go sobie. Zresztą dopóki Węgry nie będą materjalnie i cywilizacyjnie skonsolidowane, dopóty niebezpieczną byłoby rzeczą zaprowadzać przymusowe małżeństwa cywilne.

Francuski minister wojny oświadczył w komisji wojskowej, że w jesieni zeszłego roku armja francuska na granicy słabszą była od włoskiej, ale, że zarządzono zmianę tego stosunku i obecnie w drugiej i trzeciej strefie siła armji francuskiej większą jest od włoskiej i od niemieckiej, przyznał jednak, że takowe przewyższają Francję pod względem środków transportowych.

Paryski korespondent *Daily Chronicle* dowiaduje się, że francuski ambasador we Wiedniu otrzymał instrukcję, by prosił hrabiego Kalnoky'ego o namówienie cesarza Franciszka Józefa, do zatrzymania się choć na krótko w Paryżu przed podróżą na południe.

W Paryżu eksplodowała znów bomba przy ulicy St. Denis, a druga w Londynie. Z ludzi nikt nie poniósł szwanku. W tym samym dniu, tj. 25 bm., w Pizie, we Włoszech, podczas przedstawienia „Otella“ w Teatro Nuovo, nastąpił wybuch petardy. — We Francji aresztują dalej anarchistów.

Podczas wyborów do Rady municypalnej w Paryżu, wybrano d. 25 bm. sześciu socjalistów, a tylko jednego umiarkowanego republikanina.

Telegramy.

Wiedeń 26 lutego. Burmistrz Prix umarł nagle w Rekawinkl na udar serca.

Wiedeń 27 lutego. Pod koniec wczorajszego posiedzenia, Kronawetter interpelował w sprawie kapitana Burescha. Prezesowie klubów zostali już uwiadomieni przez ks. Windischgraetza o naradach gabinetu nad projektem ustawy wyborczej i w tych dniach przedłożą wynik dotychczasowych uchwał w tej sprawie swoim klubom.

Wiedeń 27 lutego. Prezydent serbskiego gabinetu, Simicz, był na posłuchaniu u cesarza i u hr. Kalnoky'ego. Pogłoska, prawdziwie awanturnicza, twierdzi, że Simicz chce zapewnić sobie neutralność Austrji w razie, gdyby król Aleksander chciał u siebie przedsięwziąć zamach stanu, celem zniesienia konstytucji.

Berlin 27 lutego. W Reichstagu rozpoczęły się już rozprawy nad traktatem handlowym z Rosją. Większość dotąd niepewna. W Abazji cesarz Wilhelm zjedzie się z cesarzem Franciszkiem Józefem.

Rzym 27 lutego. Nowe niepokoje chłopskie wybuchły w Bari.

Wiedeń 27 lutego. Creditanstalt daje dywidendę w wysokości 19 złr. Jest to największa dywidenda od istnienia zakładu.

Wiedeń 27 lutego. Po zamknięciu giełdy: Kredyty: 365.62, Laenderbank 254.40, Staatsbahn 320.75, Lombardy 107.—.

GOSPODARSTWO, HANDEL i KOMUNIKACJE.

Wystawa koni w Wiedniu odbędzie się w dniach od 12 do 20 maja b. r. w Praterze. Na czele komitetu wystawowego stoi Dominik hr. Hardegg. Najd. Arcyksiążę Franciszek Ferdynand d'Este przeznaczył dla wystawy nagrodę honorową. Po wszelkie informacje i druki potrzebne do zgłoszenia koni na wystawę należy się zgłaszać do sekretarjatu VI sekcji w Wiedniu, I *Herrengasse* 13.

Przyjechali do Krakowa

dnia 24 lutego.

Hotel Saski. Fr. Nonnenberg z Brukselli. P. Dobrzański z Sambora. Ks. Porceri ze Lwowa. St. Komornicki z Łapczowa. J. Cielecki z Byczkowa. Br. hr. Poniński z Małoszewa. B. v. Adamowicz z Kęt. G. br. Wiedersperg z Kęt. A. Garapich z Kalnego.

Hotel Drezdeński. H. Beck z Berlina. H. Hübner z Berlina E. Kozymowski z Glinian. L. Taschenberger z Chemnitz. J. Skutecky z Wiednia. L. Goldsteiner z Wiednia.

Hotel Pollera. Fr. Sewisch z N. Miasta. E. Samolewicz ze Lwowa. M. Bartmański z Dąbrowy. Burhard z Granicy. M. Kerbel z Biały. F. Olma z Biały. I. Einholzer z Berlina. Kaz. Domein z Kołomyi. K. Spiegel z Wiednia.

Hotel pod Różą. Dr. L. Pawęcki ze Lwowa. W. Gawański z Myślenic. W. Krzyszkiewicz z Nienaszowa. Ks. Wł. Zuaderer z Łańcuta. A. Skolnicki z Sandomierza.

Hotel Krakowski. J. Woś ze Sokołowa. S. Byszewski z Król. Pol.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Z Krakowa odchodzą:

Do Lwowa: 7·07 r., 8 r., 10·45 r., 9·20 w., 10·55 w. — **Do Wiednia:** 5·40 r., 6·40 r., 9·25 r., 3·05 po połud., 6·08 w., 10 w. — **Do Warszawy:** 5·40 r., 9·25 r., 6·09 w. **Do Suchej:** 8·50 r., 2·05 po poł., 7·05 w., 8·25 r., od 25 czerwca do 15 września. — **Do Wieliczki:** 12 w poł. 8·10 w., — **Do Rzeszowa:** 6·40 w.

Do Krakowa przychodzą:

Ze Lwowa: 5 r., 6·20 r., 2·25 pop., 8·20 w., 9·42 w.— **Z Wiednia:** 6·45 r., 9·44 r., 8·45 w., 10·08 wiecz. — **Z Warszawy:** 7·33 r., 5 po poł. — **Od Suchej:** 6·05 r., 8·55 r., 10·37 r., 4·15 pop., 9·41 w., 8·20 w., od 25 czerwca do 15 września. — **Z Wieliczki:** 8·05 r., 6·25 w **Z Rzeszowa:** 8·55 r.

Czas środkowo europejski.

Spostrzeżenia meteorologiczne.

(podług obserwatoryum krakowskiego).

Kraków, dnia 28 lutego.

	wczoraj g. 2 pop.	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 r.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0) w mm.	731·8	736·0	736·7
Temperatura w stopniach Celsiusza	+2·9	+2·2	+1·9
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 orkan)	W 1	W 1	W 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	80	85	96
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	10	10	10

Uwaga. Przedpołudniem śnieg, po południu deszcz i w nocy trochę deszczu.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 26 lutego, 6 godzina 30 min. po poł.

	zł.	ct.		zł.	ct
Renta austr. papier. opod.	98	30	Anglobank	157	—
Renta austr. srebrna	98	20	Union	268	50
Renta austr. 4% złota	120	05	Bankverein	131	—
Renta austr. 4% koronowa	97	85	Akcye Länderbank.	255	40
Akcye bank. austr.-w.	1003	—	„ kol. Kar. Lud.	217	25
„ kredytowe	364	75	„ „ lwowsko-czerniow.	268	50
Londyn	125	—	„ „ połudn.	108	50
Napoleony	9	91	Elbenthal	224	50
Dukaty	5	91	Nordbahn	2930	—
Marki	61	$12\frac{1}{2}$	Staatsbahn	314	50
4% Renta węg. kor.	95	25	Alpin	59	50
4% „ „ złota	117	50	Akcye tytoniowe	208	75
Losy prem. węg.	151	—	Ruble	133	50
Losy tureckie	64	50			

Handel towarów żelaznych **W. HALSKI** Kraków, Sukiennice Nr. 21, 22, poleca **Noże i Widelce, Noże kuchenne, Scyzoryki, Nożyczki, Brzytwy,** powyższe wyroby z fabryk Angielskich, Francuskich, Szwajcarskich, Niemieckich i krajowych, poleca również wszelkie artykuły w zakres handlu żelaznego wchodzące. 38—158 14



Zaszczycony błogosławieństwem Ojca św. i poleceniami J. E. ks. Kardynałów, Arcybiskupów i Biskupów polskic

BREWIARZYK TRZECIEGO ZAKONU ŚW. OJCA FRANCISZKA

ułożony na podstawie najnowszych rozporządzeń Ojca św. Leona XIII jest do naby

264 **W KSIĘGARNI KATOLICKIEJ DRA WŁADYSŁAWA MIŁKOWSKIEGO W KRAKOWIE** 3—?

(str. 959 na welin. z 31 rycin.) po cenie **2 zł. a. i 75 ct.** za egz. oprawny w płótno angiel. brzegi pąsowe z futer. zaś **3 zł a. 75 ct.** za egz. w najlepszy szagryn brąz. brzegi pąs. z fu

Edmund Klimek dawniej Jan Janig

196 10—20 **w Krakowie, pod „Kogutem, Linia A—B, róg ulicy św. Jana.**

Handel win, delikatesów i innych towarów, o jak najliczniejsze odwiedziny upras

J. F. FISCHER
Linia A—B.
Skład papieru i towarów kolonialnych. Telefon 18.

Ludwik Pietroń
ZAKŁAD FRYZJERSKI
84 Karmelicka l. 5. 300

Pierwsza galicyjska fabryka słomianych opakowań do flaszek w Krzeszowicach (stac. kol. płn.), **poleca swoje wyroby. Ceny fabryczne.**

Magazyn Obuwia
56 **pod kierunkiem** 300
BR. DOBRZAŃSKIEGO
ulica św. Jana Nr. 4.

K. Knoreck i Spółka
Kraków, Florjańska 23
— poleca —
N A P O S T
Dalmatyńskie Ślimaki,
świeże Sandacze i Szczupaki
oraz wszelkie marynaty.

FABRIKS-ZEICHEN

OGROMNY ZAPAS LAMP
wszelkiego rodzaju, poleca
nowo otworzony skład z c. i k. uprzyw. fabryki
R. DITMAR, Kraków Rynek 12.
Wszelkie części składowe zawsze do nabycia. Wysyłki na prowincję odwrotną pocztą.
CENY BARDZO TANIE.

SKŁAD PIWA i PORTERU
z BROWARU **ARCYKSIĘCIA ALBRECHTA** w ŻYWCU
Takowe sprzedaję po następujących cenach:

Piwo cesarskie	**10** ct.	Porter . . .	**16** ct.
„ marcowe	**12** ct.	Ale	**16** „

Przy odbiorze 10 butelek naraz odpowiedni rabat. Również przyjmuję zamówienia na piwo żywieckie w beczkach.
G. LAZAR. — Kraków.
ul Florjańska l. 25 na dole. obok handlu p. Knorka.

M. NIEMETZ
Kraków, Sukiennice Nr. 30.
Poleca
ZAKŁAD OPTYCZNY,
wielki wybór
okularów i cwikierów, szkła najlepsze.

Farbiarnia i pralnia chemiczna
Kraków, róg Karmelickiej i Garbarskiej l. 17, przyjmuje do **farbowania, prania** lub **odczyszczania** wszelkie **materje** jedwabne wełniane, bawełniane, aksamity, koronki i t. p.
Z uszanowan. PIOTR UTELSKI.

Restauracja F. Wójcickieg
Kraków, hotel Pollera
Obiad za 75 centów z 4 dań.
Wtorek 27 lutego.
Zupy Krupnik polski, Rosół z ryżem, Consommé tomades
Przyst. Jajka po turecku, Volevan àla Ragu, File z sand. a la Orli, Sztuka mięs. sos muszt.
Piecz. Zając, Sztufadt z makar. włosk., Frykandki ciel. à la mar., Rostboef po angielsku
Legum. Łazanki ze szynką, Galaretka morelowa, Kawa i Sery.
Kolacja z 3 dań 75 ct.

Nauczycielka z kilkoletnią praktyką w tymże zawodzie po szkołach ludowych przyjęłaby zaraz lekcję prywatną. — Udzielać też może francuskiego i gry fortepianowej. — Łaskawe zgłoszenia przyjmuje **Bronisław Świdnicki** — zarząd lasów **Warzyce o. p. Jasło.**

Posady portjera lub dozorcy kamienicy, poszukuje zajmujący obecnie takowe **człowiek młody**, 26 letni, silny, żonaty bezdzietny, **mogący się wykazać chlubnemi świadectwami.** — Łaskawe zgłoszenia pod adresem: **E. Czypka, Petroleumfabrik Privoz, Mährisch Ostrau.** 347 1—3

Ostrzeżenie!
Ponieważ znaleźli się ludzie tak nieuczciwi, że podchwytywali listy adresowane pod L. 10,000, ostrzegam więc, że fotografii nie żądałem i nie posyłałem. Stosowne środki, aby listy nie były podchwytywane zarządziłem. Listy proszę powtórzyć L. 10.000 poste restante Kraków. 350 1—3

Posada na substytucję adwokata lub notarjusza w w rutynowanym z długoletnią praktyką i pełnymi wymogów kandydacie. — Wiadomości udzieli Wilczek Stanisław Sambor.

TANIO DO NABYCIA
parcele budowlane
310 zaraz, 5 12
za Wisłą w Dębnikach Nr. 76, wiadomość tamże.

FABRYKA MIODU
KAZIMIERZA ROBACKIEGO
w Krakowie, Sławkowska l. 26,
POLECA
swój wyrób miodu
343 różnego gatunku. 3 3

Grobowiec familijny
duży, na cmentarzu krakowskim jest **zaraz do** 300 **[nabycia.** 6—6
Wiadomość **ul. Długa Nr. 34 w składzie węgla.**

Dzieci małe mogą znaleść macierzyńską opiekę za skromnem a stałem wynagrodzeniem. Bliższa wiadomość w administracji „Głosu Narodu„.

ALEKSY KOWALSKI
Architekt budowniczy
Kraków, ul. Loretańska 22.
Przyjmuje wszelkie zamówienia na wykonanie planów i kosztorysów domów czynszowych, dworów, will, kościołów, zabudowań fabrycznych i gospodarskich. — Wykonuje projekta restauracyjne wszelkich budowli — projekta na przedmioty artystyczne z drzewa, żelaza, bronzu. — Pośredniczy w kupnie i sprzedaży realności.
353 1 3

Subjekta rutynowanego
do samoistnego prowadzenia handlu, biegłego w rachunkowości i korespondencji **poszukuje handel Kółka rolniczego w Przemyślanach** za wynagrodzeniem rocznem 500 złr. i pięcioprocentową tantiemą od czystego zysku. Pożądane są świadectwa odbytej praktyki zawodowej.
352 1—3
Zarząd handlu kółka rolniczego w Przemyślanach.

Kupuję
dzieła naukowe
w większej ilości i całych zbiorach autografy, obrazy w ogóle **starożytności.**
Łaskawe oferty listownie:
218 **J. Kwaśniewski** 9 10
w Krakowie, ulica Szewska l. 24.

Odznaczony wieloma listami uznania, w r. 1886 założony
pierwszy krajowy magazyn wszelkich przyborów kościelnych
ST. PRZYBYLSKIEGO
Kraków, Rynek, A—B, 46,
poleca P. T. Duchowieństwu: **ornaty, kapy, sztandary, komże** etc., jak również **statuy, monstrancje, kielichy, licharze, świeczniki, lampy,** oraz wszelkie w zakres magazynu przyborów kościelnych wchodzace przedmioty **po cenach znacznie tańszych od wiedeńskich.**

Niezrównane co do plenności, niepodlegajace zarazie
KARTOFLE
„Białe Cudowne“ i Niebieskie Olbrzymy“ **sprzedaje** dopóki zapas starczy — **Zarząd dóbr Adama hr. Marasse w Jurkowie p. Czchów** po 10 ct. za kilogr. Przy odbiorze 100 kilogr. tylko 8 ct., przy zamówieniu całego wagonu 4 ct. za klg. policza się.

Kamienica
340 **I piętrowa** 2 3
L. 18 ulica Zwierzyniecka, nowo odrestaurowana, dobrze się rentująca **do sprzedania.**
Bliższa wiadomość u stróża.

Poznajmy i nabywajmy swoje wyroby
Krajowa Fabryka wyrobów tkackich
WŁADYSŁAWA GONETA
261 w Korczynie 7 - 45
CENY UMIARKOWANE! poleca sławne **płótna korczyńskie**, jak najlepsze i najtrwalsze, wyrób ręczny, z czystego lnu w **wielkim wyborze**: od grubych do najcieńszych web, na koszule, poszewki, **kalesony**, prześcieradła bez szwu wszelkiej szerokości w sztukach 35 metrów długości od 10—30 złr itd. **Ręczniki wszelkiego rodzaju, Chusteczki** do nosa grubsze i webowe, białe i kolorowe. **Obrusy i serwety. Ścierki, dymy na spodnice,** poszwy etc. **Płótna żaglowe** (Segeltuch). **Drelichy** na liberje i materace, płótna **półbielone** itp. wyroby w zakres tkactwa wchodzące **pierwszej jakości.** CENY UMIARKOWANE!
Cenniki i próbki żądanych gatunków darmo i opłatnie
Uprasza się o łaskawe względy.

Najlepsze, węgierskie
SALAMI
suche, grube i cienkie laski wysyła w 5 kg. paczkach à **1 złr. 30 ct. za 1 kg Fabryczny skład salami Deutsch Adolf** Budapest, Karincjigasse 56.

Centralne BIURO Fabryczne
Kraków, Bracka 5
SPRZEDAŻ POJEDYNCZYCH KAFLI
5—5 PIECE KAFLOWE, 316
kuchnie i kominki z fabryki J. Niedzwiecki i Ska.
Wyroby betonowe, dachówka, szyfer, cement, —
wszelkie artykuły budowlane.
WYROBY METALOWE Z FABRYKI SULIKOWSKI i SKA.

342 **WILLA** 4 3
do sprzedania
o milę od Krakowa przy stacyi kolei żelaznej; dom piątrowy murowany obszerny, zabudowania gospodarskie murowane, ogród, staw zarybiony. Obszar mórg 9. — Bliższe informacje: Kraków 13, Kolejowa, parter na prawo.

2 złote, 13 srebrnych medali, 9 pochwalnych dyplomów.

Franz Joh. Kwizda

Marka ochronna

Kwizdy
Korneuburski proszek do żywienia bydła
dla koni, bydła rogatego i owiec
od 40 lat w wielu stajniach używany, przy braku apetytu, złem trawieniu, w celu poprawy mleka i mleczności u krów. Cena za 1/1 całę paczkę 70 ct., 1/2 paczki 35 ct.
Główny skład w aptece obwodowej Korneuburg pod Wiedniem

C. i k. austr. węgierski dostawca nadw.

Król. rumuński dostawca nadworny.

Zwraca się uwagę na powyższą markę ochronną i uprasza żądać wyraźnie Kwizdy Kornenburskiego proszku.

Do nabycia we wszystkich aptekach i drogueriach austr. węgierskich.

W każdej księgarni jest do nabycia dziełko Dr. Med. Müllera, odznaczone wieloma nagrodami, liczące 27 edycję, traktujące
o ustroju nerwów i siły męzk. wogóle
za nadesłaniem 60 ct. w markach listowych pod adresem: **Edward Bendt** Braunschweig.
178 13—52

Każdy kto zasięgnie rady Dr. Med. Müllera
wzmocniony na siłach i nerwach
i radykalnie z tych chorób uleczonym będzie.
Zgłoszenia pod adresem **Eduard Bendt** Braunschweig, z dołączeniem w kopercie 60 ct. w znaczkach pocztowych.

UJEŻDŻALNIA „SOKOŁA“
POD KAPUCYNAMI
przyjmuje zamówienia miejsc w swojej stajni, dla koni sprowadzanych na wiosenny Jarmark na konie rasowe.
Zamówienia przyjmuje kancelarja Ujeżdżalni, codziennie od 8 ran. do 7 wiecz. — Zamówienia tylko zadatkowane uwzględnia się. Cena za czas Jarmarku; miejsce na jednego konia 5 złr. — Owsa siana i słomy można dostać na miejscu.
345 3 2

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie. Redaktor odpowiedzialny: Józef Rogosz.